

SZYMON BOGACZ

W IMIĘ OJCA I SYNA

SCENA 1
Ciemność.

JA (Z OFFU)

Zero. Tak się dokładnie czuję. Zero widoku, zero cegokolwiek. Każdego dnia następuje ten moment, w którym czuję się mniej więcej jak zero. Ale to raczej zero w sensie nic, pustka, nigdzie, wszędzie. Dokładnie tak jak teraz. Nigdzie, wszędzie.

Tak... Muszę tu westchnąć i powiedzieć, że Zero trwa krótko. Bardzo krótko. Przyszło mi do głowy, że właściwie, nie jestem pewien, czy w jakimś sensie nie czuję się szczęśliwy będąc w stanie Zero. Bo w tym stanie nic nie wiem, nic nie pamiętam, nic nie odczuwam i niczego nie pragnę. Nawet nic nie rozumiem. Jedynie tylko tyle, że to trochę patetycznie zabrzmiało. A ja nie chcę być patetyczny.

Dlatego też zaraz po stanie Zero otwieram najpierw jedno oko, a potem drugie.

Zapalają się światła skierowane tylko na mnie. Stoję tyłem.

JA (Z OFFU)

W pierwszej chwili nie wiem, gdzie jestem. Rozglądam się.

Rozglądam się.

JA (Z OFFU)

Ale zauważam tylko piasek pod stopami. Niesamowity piasek pod stopami. Ciepły, miękki, wręcz idealny. Taki, jak wspomnienie najlepszych wakacji. Myślę sobie, że gdzie to było, gdzie ja już kiedyś to... I dokładnie wtedy orientuję się, że stoję na wyspie. Na niewielkiej wyspie.

Pojawia się wyspa.

JA (Z OFFU)

Nie, nie takiej. Takiej maleńkiej. Z palmą.

Pojawia się wyspa z palmą.

JA (Z OFFU)

Tak. Właśnie taka wyspa i taka palma. A wokół wyspy przepiękny ocean. Bezgranicznie przepięknie błękitny ocean.

Pojawia się ocean.

JA (Z OFFU)
Jeszcze piękniejszy i jeszcze bardziej błękitny.

Pojawia się jeszcze piękniejszy i jeszcze bardziej błękitny ocean.

JA (Z OFFU)
A nad oceanem jest przepięknie błękitne niebo. Bez ani jednej chmurki. Po prostu чудо.

Pojawia się przepięknie błękitne niebo bez ani jednej chmurki.

JA (Z OFFU)
Dokładnie tak. Przepiękne błękitne niebo. Właściwie cały świat jest przepiękny i błękitny. Wszędzie jest ocean i wszędzie jest niebo. Prawda, że pięknie?
Tak, prawda. To teraz wyrzucamy palmę. Nie ma tu nic do rzeczy. Bardziej chodziło o samą wyspę.

Palma znika.

JA (Z OFFU)
W jej miejscu pojawia się wieżowiec.

Pojawia się wieżowiec.

JA (Z OFFU)
Coś w tym stylu, tylko o sto pięter wyższy. To jest najwyższy wieżowiec na świecie. I najbardziej szklany.

Pojawia się najwyższy wieżowiec na świecie i najbardziej szklany.

JA (Z OFFU)
Właśnie. Najbardziej szklany to idealne określenie. Ale zaraz do tego dojdę. Więc stoję przed tym najwyższym najbardziej szklanym wieżowcem. Patrzę na jego monstrualną wysokość. I nagle orientuję się, że koło mnie stoi... On.

Pojawia się mężczyzna w garniturze.

JA (Z OFFU)
Facet w lekko wymiętym garniturze. Trochę niewyspany, z kilkudniowym zarostem. Kiwa głową jakby się witał. Uśmiecha się nieznacznie. Ja też kiwam i patrzę na jego zakurzone czarne buty, na wymiętą marynarkę, na przyprószone lekką siwizną włosy, mimo, że nie jest jeszcze stary. On jest... On jest... Właśnie wtedy uświadamiam sobie powoli, że to nie jest zwykły facet. Że ten facet jest bardzo ważny. Że to najważniejszy facet jakiego w życiu...
To jest Bóg.
Kolana się pode mną ugięły...

Uginają mi się kolana. Omal nie upadam. Podbiegają z tyłu ochroniarze i chwytają mnie w

ostatnim momencie.

JA (Z OFFU)

To Jego ochroniarze... Ochroniarze Boga ratują mnie od upadku. Bóg się uśmiecha dobrotliwie i lekko kręci głową. Jakby nie rozumiał mojego oszołomienia. A potem patrzy w kierunku wieżowca, w którym otwierają się szklane drzwi windy. Zaprasza mnie gestem. Idę...

*Wszystkie opisywane rzeczy dzieją się na naszych oczach.
Wchodzimy do windy. Winda rusza.*

JA (Z OFFU)

Jestem naprawdę oszołomiony. Nigdy nie byłem blisko Boga, a teraz stoję od niego o pół metra i patrzę na jego podkrążone oczy. Jest wyraźnie zmęczony, ale ma łagodną i uśmiechniętą twarz. I ten garnitur. Musiał w nim spać. Uśmiecha się do mnie jakby przepraszająco. Jest chudszy i bledszy niż myślałem. Też próbuję się uśmiechnąć, ale ze strachu czy oglupienia wszystko się we mnie trzęsie. Bóg kiwa głową, jakby to rozumiał i patrzy na otaczający nas widok.

Teraz dopiero zdaję sobie sprawę, że ta winda i cały budynek, są zupełnie przezroczyste. Po prostu ze szkła. Widok na ocean i błękit nieba... Jezus Maria! Niesamowite! O Boże, powiedziałem... o Jezu... Patrzę na Niego. Chyba nic nie słyszał...

Z ulgą znowu podziwiam ocean. Widzę wysepki z takimi samymi wieżowcami. No, może są nieco niższe niż ten. Ale wszystkie ze szkła. Bóg patrzy na to zamyślonym wzrokiem. Ja patrzę na jego wysokie czoło, zakola, zmarszczki. Coś mi to przypomina...

Nagle dojeżdżamy. Piętro dwusetne.

Duża konferencyjna sala. W dalszej części owalny stół, przy którym siedzą mężczyźni w garniturach. Jeden stoi przy tablicy i coś tłumaczy. Tablica z wykresem stanu gospodarki Wszechświata. Na nasz widok wszyscy zrywają się z miejsc.

JA (Z OFFU)

Duża konferencyjna sala. Faceci przy owalnym stole. Zebranie Zarządu Ministerstwa Gospodarki Wszechświata. Zrywają się z miejsc na nasz widok, ale Bóg delikatnym gestem pokazuje, żeby sobie nie przeszkadzali. I prowadzi mnie w inną część sali. W kierunku dwóch czarnych... dmuchanych foteli?

Idziemy w kierunku czarnych dmuchanych foteli.

JA (Z OFFU)

To są naprawdę dmuchane fotele. Patrzę na Niego i czekam, aż powie, że to dobry dowcip! Że się dałem nabrać! Ale nie mówi. Wskazuje mi mój fotel. Sam zapadł się w swoim. Karykaturalny widok. Bóg w dmuchanym fotelu! Kolana na wysokości oczu! Nie wiem, czy mam się śmiać, czy traktować to zupełnie poważnie.

Siadam. Strasznie niestabilnie. Zajmuje mi chwilę, zanim utrzymuję jako tako równowagę. Czuję, że jestem spocony. Ze strachu, z poczucia braku

równowagi w czarnym fotelu. Z niezrozumienia sytuacji. Próbuję słuchać tego, o czym mówi prowadzący zebranie. Ale nic nie rozumiem. Nie mogę się skupić. Cholera, skup się! Nie wiem, co o tym myśleć, rozglądam się. Ocean, błękit, wyspy, wieżowce. Owalny stół. Zarząd. I On! Bóg we własnej osobie. W wielkim dmuchanym czarnym fotelu. Przysypia. Zamknął oczy. Prawie śpi. Patrzę na jego zmęczony profil. Podkrążone oczy. Krótkie włosy w nieładzie. I nagle... Omal nie spadam z fotela! Wiem, kogo On mi przypomina! Nie. Ja wiem, kto to jest! Wiem, do jasnej cholery, wiem, KTO TO JEST! Nie mogę w to uwierzyć! Nie mogę...!

Ojciec... To jest mój ojciec...!

Bóg Ojciec budzi się. Patrzy na mnie. Ja patrzę na niego. Zdumiony! Zglupiały! Oniemiały! A On... Ojciec... Bóg... On się pochyła w moim kierunku. Opiera się na łokciu, pochyła. Uśmiecha, jakby trochę niepewnie, przepaszająco. Ja też próbuję pochylić, uśmiechnąć. Ale jestem znieruchomiały. Zidiociały. Kompletnie zdurniały. On jeszcze bardziej pochyła. Ja jeszcze bardziej durnieję. I wtedy on, pochylony, na łokciu oparty, mówi cicho, niezbyt głośno, ale dla mnie głośno, bardzo głośno, bezgranicznie głośno mówi:

BÓG OJCIEC

Masz może pożyczyć dwadzieścia złotych?

Zapada ciemność.

SCENA 2

Ciemność. W ciemności dzwoni telefon.

JA (Z OFFU)

Osiem. Osiem to najbardziej idiotyczna liczba. W okresie nastoletniego buntu kolega zapytał, ile jest siedem. Odpowiedziałem, że siedem jest... osiem. Ale siódemka nie jest tak idiotyczna, jak ósemka. Nie lubię godziny ósmej rano. Ósemki mi wyrosły, ale nic się nie zmieniło. Osiem złotych kosztował ryż smażony po chińsku u Wietnamczyków. I było osiem sygnałów. Osiem pełnych sygnałów, zanim odebrałem ten telefon.

Noc. Zapalam światło lampki przy łóżku nocnym. Odbieram telefon.

JA

Słucham.

Słucham w ciszy.

JA

Kiedy?

Pauza.

JA
Tak. Dobrze...

*Odkładam w milczeniu słuchawkę. Kładę się. Gaszę lampkę.
Chwila ciszy.
W ciemności:*

ŻONA
Kto to dzwonił?

JA
Siostra.

ŻONA
Coś się stało?

*Cisza.
Zapala lampkę.*

ŻONA
Co się stało?

JA
Mój ojciec zmarł.

Przez chwilę patrzy na mnie podpierając się łokciem. Potem przytula, jakby chciała dodać mi otuchy.

ŻONA
Przykro mi...

*Przez chwilę jeszcze mnie przytula. Potem gasi lampkę.
Po kilku chwilach pauzy, w ciemności:*

ŻONA
Smutno ci?

JA
Śpij.

Cisza.

ŻONA
Nie mogę spać... Nie mogę spać, kiedy ty nic nie mówisz.

Cisza. Zapala światło.

ŻONA
Ostatni raz widziałam go... pięć lat temu? Tak, chyba pięć. Stał na ganku.
Patrzył na nas, jak odjeżdżaliśmy. Pamiętasz?

Cisza.

ŻONA

Stał i patrzył. A my odjeżdżaliśmy. Ja też na niego patrzyłam. Patrzyłam, a on się uśmiechnął. Ty nie patrzyłeś i się nie uśmiechałeś. I podobało mi się to. Podobał mi się twój upór, twoja postawa. Byłeś mocny, nieprzejednany. Uparłeś się. Pokazałeś. Naprawdę byłam z ciebie dumna, wiesz?

Cisza.

ŻONA

Dumna też byłam, że nie chciałeś od niego nic. Nic, żadnej pomocy. Ani nawet żadnego kontaktu. Patrzyłam na ciebie i nie mogłam uwierzyć. Z maminsynka zamieniłeś się w prawdziwego faceta. Mężczyznę moich marzeń. Tak naprawdę wtedy dopiero się w tobie zakochałam. Wtedy...

Cisza.

ŻONA

Tylko wtedy to okres kilku lat. Ja tak naprawdę u niego pamiętam ten uśmiech. I to, jak stał i patrzył. Tak szczerze patrzył. I po czasie nabrałam sympatii do niego. Bardzo dużo sympatii. Zawsze się zastanawiałam, gdzie tej sympatii się nabiera. W kranie? A może w studni? Nigdy w ten sposób o tym nie myślałeś?

Wiem, wiem, śpisz. Ale powiem ci, że ta sympatia już dawno spowodowała, że zaczęłam do nich dzwonić. Mówiłam co u ciebie. Przekazywałam dobre i złe wiadomości. Cieszyli się. On się najbardziej cieszył. Potem zaczął mi opowiadać o tym, jak byłeś mały. Jak on był twoim tatusiem, a ty jego synkiem. Tatuś i synek na sankach. Tatuś i synek w pociągu. Tatuś i synek w ogrodzie.

Nigdy nie powiedział, że chciałby znowu z tobą rozmawiać. Nigdy nie powiedział, że chce. Wiedział, tak dobrze jak ja, że na dźwięk jego głosu odłożysz słuchawkę. Wszyscy o tym wiedzieli. Bo ty jesteś naprawdę mocny, uparty, nieprzejednany. U ciebie czas działa odwrotnie. Zamiast topić wzmacnia. Wszystko się u ciebie wzmacnia. Cały się wzmacniasz. I teraz też jesteś wzmocniony, prawda?! Nie odzywasz się, masz go w dupie, chcesz spać, tak?! Umarł twój ojciec, twój tatuś umarł, a ty będziesz spał. Jak gdyby nigdy nic, co?! Bohaterem jesteś! Przetrzymałeś go! Skurwysynu, słyszysz?! Przetrzymałeś! Nie będzie płaczu, nic nie będzie! Tylko uśmiech rano przy śniadaniu! Tak?! Jajecznice mi zrobisz?! Chleb podpieczesz?! Włączysz radio?! I co, myślisz, że ja się będę uśmiechać?! Że po prostu nic nie zrobię?! Co ty myślisz w ogóle?! Jak myślisz?! Słyszysz?! Słyszysz mnie, do cholery?! Odwróć się do mnie! Przynajmniej spójrz mi w oczy! Popatrz na mnie! To twój tatuś umarł! Tatuś, z którym chodziłeś na sanki! Tatuś!! Przytulał cię! Bawił się z tobą! Był kawałkiem ciebie, słyszysz, gnoju! Uparty pierdolony gnoju!!

Chce coś jeszcze powiedzieć, ale nagle zrywa się, wychodzi z pokoju. Trzaska drzwiami. Zapada cisza. Ja leżę przez chwilę, a potem siadam na łóżku. Patrzę przed siebie. I w końcu

mówię cicho:

JA

Dzwonił. Dzwonił wczoraj... Powiedział, że ma coś dla mnie. Że coś chce mi dać... Tak powiedział... Spokojnie. Normalnie powiedział, że ma coś... że musi...

Żona otwiera gwałtownie drzwi. Przerywam. Podchodzi do łóżka. Zabiera kołdrę i poduszkę.

ŻONA

Co, ruszyło cię, chciałbyś zadzwonić do niego?! Niestety! Nie podejdzie do telefonu. Ani nigdy więcej się nie poruszy. Nawet nie drgnie! Jest martwy!

*Wychodzi. Trzaśnięcie drzwiami.
Światła gasną.*

SCENA 3

Ciemność.

JA (Z OFFU)

Cztery to moja ulubiona liczba. Uczyłem się na cztery. No, na cztery z plusem. Jeździliśmy na wakacje nad jezioro do domku numer cztery. Czwarty palec to palec serdeczny, odpowiadający za uczucia, serce, artystyczne zdolności. Zawsze było nas czworo w samochodzie – tato, mama, siostra i ja.

Światło się zapala.

Trumna. W niej w garniturze leży mój ojciec. Ma w klapie wielką białą lilię wodną. Dłonie splecione. Ja siedzę na ławeczce kilka metrów od trumny. Patrzę na ojca.

Przez kilka chwil nic się nie dzieje. On leży, ja patrzę. W pewnym momencie jednak jakbym coś zauważył, jakby coś się stało. Wyciągam głowę, coraz mocniej się przyglądam ojcu. Wytężam wzrok.

I nagle zrywam się z miejsca.

JA

Poruszył się! Poruszył! Czwartym palcem poruszył! Widziałem!

OJCIEC

Nie poruszyłem się. Ja nie żyję.

JA

Poruszyłeś! Nie oszukuj! Widziałem!

OJCIEC

Jak miałem się poruszyć skoro leżę tu skostniały i sztywny, co?

JA

mniej pewnie

Nie wiem jak, ale widziałem, że drgnął ci czwarty palec. O! Znowu!

OJCIEC

Co znowu?

JA

Drgnął! Poruszył się! Wyprostował prawie!

OJCIEC

Zglupiałeś?

JA

I głową! Widziałem, że głową też!

OJCIEC

Synku, uspokój się. Niczym nie poruszyłem.

JA

Poruszyłeś. Teraz kolaniem poruszyłeś.

OJCIEC

Kolaniem? Gdzie?

Podnosi się.

JA

O tu.

Ojciec siedzi w trumnie i przygląda się swojemu kolanu.

OJCIEC

Nic nie widzę.

JA

Poczekaj chwilę. Kolano poruszało się najrzadziej.

OJCIEC

Czekam. Mam mnóstwo czasu. Całą wieczność.

JA

Nie żartuj sobie.

OJCIEC

To wcale...

JA

O! Teraz! Widziałeś?

OJCIEC
Co?

JA
Kolano! Rzepka! Skoczyła! Widziałeś?

OJCIEC
Nie widziałem.

JA
Nie?... Przecież...

OJCIEC
To ty się poruszyłeś.

JA
Ja?...

OJCIEC
Poruszyłeś się pierwszy raz w brzuchu matki. Aż jęknęła biedaczka. I przez brzuch było widać twoją małą nóżkę.

JA
Ale my nie o tym...

OJCIEC
Pokaż mi swoją nóżkę, synu.

JA
Tato, przecież to...

OJCIEC
Pokaż. Nie wstydz się. Bądź dzielny.

Zdejmuję buta, ściągam skarpetę. Pokazuję:

OJCIEC
Pamiętam tę nóżkę. Wiele razy mnie w życiu poruszyła. Pamiętasz, jak ci niechcący strąciłem popiół na stopę? Płakałeś, ale byłeś dzielny. Mówiłeś, że tatuś nie chciał.

JA
Miałem wtedy trzy lata i nie za bardzo...

OJCIEC
Gdzie ta blizna?

JA
Tutaj.

OJCIEC

Ta blizna też mnie poruszyła. Zawsze jak cię później kąpałem widziałem tę bliznę i mi się przypominało. Bardzo mi się przypominało.

JA

Ale to naprawdę nie boli, tato...

OJCIEC

Albo poruszyło mnie, jak zobaczyłem pierwszy raz twoją matkę. Zobaczyłem ją i nie mogłem się ruszyć od tego poruszenia.

JA

Piękna kobieta...

OJCIEC

Stałem tak, patrzyłem, ona podeszła, umówiła się ze mną, wyszła za mnie, wskoczyła mi do łóżka, a ja wciąż nie mogłem się ruszyć. Tak byłem poruszony.

JA

Czy to znaczy, że...?

OJCIEC

To taka przerośnia, synu! Przerośnia!

JA

Przepraszam...

OJCIEC

Poruszyło mnie też, jak mój ojciec umarł. To też mnie poruszyło. A ciebie?

JA

Tato, bo ja nie dlatego...

OJCIEC

Właśnie dlatego łowię ryby. Patrzę na spławik i jak się poruszy to jeszcze chwilę poczekam, aż ryba zacznie z nim płynąć. Jak już zacznie płynąć to zacinam. Albo jak spławik całkiem zniknie. Spławik to najlepsza rzecz jaka się porusza. Oprócz oczywiście dzieci. No i jeszcze takich... niezbyt czasem miękkich części ciała...

JA

No przestań, przecież my chyba... możemy o tym...

OJCIEC

Tak, możemy. Dlatego powiem ci, że poruszanie się w twojej matce to prawdziwa rozkosz była! Roz – kosz! Albo potem poruszanie ciebie w wózku! Albo praca, w której wiedziałem, że poruszam się dla was i dla siebie. Kurwa mać, wychodzi na to, że bardzo lubię się poruszać!

JA
Na to wychodzi.

OJCIEC
Że jestem wręcz mistrzem poruszania!

JA
Mistrzem...?

OJCIEC
I że całe życie się poruszałem. Poruszałem i poruszałem! Albo byłem poruszany! Albo się rozporuszałem! Rozruszapałem! Poruszarąłem! I teraz!!!... I teraz jestem... martwy...?

Patrzy na swoje dłonie. Na swój czwarty palec. Porusza nim.

JA
Nie przejmuj się, tato. Przecież wciąż się poruszasz.

OJCIEC
Tak, masz rację. Wciąż się poruszam.

JA
I wszystko da się jeszcze naprawić. Po prostu wyjdiesz z tej trumny i pójdziemy do...

OJCIEC
Wtedy, jak oparzyłem cię popiołem, pamiętam, że upadłeś i tak się dziwnie położyłeś. Potem twoja matka powiedziała mi, że w ten sam sposób się urodziłeś. Że to była twoja pozycja w łonie.

JA
Co?

OJCIEC
Pozycja w łonie.

JA
Jak mam to rozumieć...

OJCIEC
Każdy ma swoją pozycję, kiedy znajduje się w łonie matki. Jest to, tak zwana, pozycja łonowa.

JA
I ja wtedy upadłem i leżałem w tej pozycji?

OJCIEC
Nie w tej, tylko w pozycji łonowej. Bardzo specyficznej. Dla każdego charakterystycznej. Zademonstrujesz?

JA
Zademonstruję?!

OJCIEC
Nie ma co dyskutować! Po prostu zademonstruj, synu!

JA
Ale ja nie wiem...!

OJCIEC
Nie bądź dzieckiem, tylko pokaż pozycję łonową. To pozycja obronna. Przyjmujesz ją w chwilach stresu, w chwilach odpoczynku czy snu.

JA
Tato, tylko że ja nie...!

OJCIEC
Pokaż! Natychmiast! Bo wezmę pasa! Pasa! PA-SA!!!!

Nagle kładę się na podłodze, na boku i lekko przykurczam nogi. Ojciec uśmiecha się patrząc na mnie z trumny.

OJCIEC
Piękna pozycja łonowa. Idealna. Podręcznikowa wręcz!

JA
Nie musiałeś mnie straszyć.

OJCIEC
W tej pozycji często leżałeś w wózek. Nie mogłem się na ciebie napatrzyć.

Nagle wkładam do ust kciuk i zaczynam ssać.

OJCIEC
Leżałeś, ja cię przewijałem, a mama podawała gorącą butelkę mleka.

Wchodzi moja Żona i podaje mi gorącą butelkę mleka. Potem siada koło mnie i patrzy.

OJCIEC
Albo jak się kochałeś...

Krztuszę się. Odstawiam butelkę. Żona mnie oklepuje, po czym kładzie się koło mnie, a ja w tej samej pozycji zaczynam się poruszać.

JA
To chyba przesada! Kiedy mnie...?!

OJCIEC

To wynik logicznego myślenia, a nie podglądanie. Na pewno się tak kochaliście, prawda?

ŻONA

Tak. Nie raz. Jest świetny w tej pozycji łonowej.

OJCIEC

Nie mówiłem!?

JA

Przestańcie!

OJCIEC

Ponoć w tej pozycji się urodziłeś, a raczej wystrzeliłeś z łona matki i przeleciałeś przez pół sali, zanim zostałeś złapany.

Wystrzeliwuję z łona Żony i ślizgiem lecę kilka metrów.

JA

Oszaleliście!

OJCIEC

Pępowina rozciągnęła się niczym sznurowadło!!

ŻONA

Lekarz potknął się o nią i przewrócił!

OJCIEC

A twoja matka sama musiała ją przeciąć, takie było zamieszanie!

JA

Przestańcie!! Dość!!

OJCIEC

Zamieszanie strasznie...!

Śmieje się razem z moją Żoną.

JA

wstając

Dość!! Teraz ty!

OJCIEC

Co?

JA

Jaka jest twoja pozycja łonowa?! No, mów!!

Ojciec nagle traci cały rezon. Żona wycofuje się. Ojciec się przez chwilę zastanawia.

JA
No! Dalej! Mów! Demonstruj!!

OJCIEC
Ja nie wiem...

JA
Nie wiesz?! Jak to, nie wiesz?!

OJCIEC
Nie pamiętam, synku... zapomniałem przez tą śmierć...

JA
Zapomniałeś...? Przez śmierć zapomniałeś? Tatusiu...

OJCIEC
Synku... przepraszam... po prostu zapomniałem...

JA
To może sobie przypomnisz?

OJCIEC
Próbuję, ale...

JA
Zmień pozycję. Może jak się położysz tak jak ja...

Ojciec się kładzie w trumnie .

JA
I jak?

OJCIEC
To nie ta.

JA
To może na drugim boku?

Próbuje na drugim.

OJCIEC
Też nie.

JA
No to próbuj! Musisz sobie przypomnieć!

Ojciec próbuje. Wykonuje kilka najbardziej karkołomnych pozycji. Wciąż jednak nie są to pozycje łonowe.

I nagle kładzie się na wznak. Splata dłonie. Nieruchomieje.

JA
I co?!

OJCIEC
Teraz dobrze.

JA
rozradowany, ale jakby...
Dobrze! To dobrze... Bardzo...

OJCIEC
Bardzo dobra pozycja łonowa.

JA
coraz bardziej zbity z tropu
Bardzo... bardzo dobra...

Cofam się powoli do ławeczki.

JA
Bardzo... bardzo dobra...

OJCIEC
Dobrze się czuję.

JA
To dobrze...

OJCIEC
Nieruchomo.

JA
Zupełnie nieruchomo...

OJCIEC
Zupełnie...

Siadam na ławeczce. Patrzę w stronę ojca. Tak jak na początku sceny. Przyglądam się mu. Światła gasną.

SCENA 4 *Ciemność.*

JA (Z OFFU)
Trzysta dwadzieścia pięć słonecznych dni, które świetnie pamiętam. Trzysta dwadzieścia pięć książek, które w życiu przeczytałem. Trzysta dwadzieścia pięć herbat wypitych rocznie. Trzysta dwadzieścia pięć kilometrów między mną, a rodzinnym domem.

Światło się zapala. Siedzę razem z Żoną w samochodzie. Jedziemy. Radio jest włączone. Wesola muzyka. Ona milczy. Nie jest obrażona, raczej zamyślona, zrezygnowana. Ja kieruję.

Po kilku chwilach patrzę na nią. Uśmiecham się, ale ona nie reaguje. Patrzy w okno.

JA

Już wiem, dlaczego tak jest. Mogę ci powiedzieć?

Milczenie.

JA

Już wiem. Przypomniałem sobie. Przypomniałem sobie, jak mój dziadek umarł. Kilka dni wcześniej wszystko było w porządku. Rozmawiałem z nim. Szedłem przez ogród do domu. Potem wróciłem na studia i rano telefon, że zmarł. Też siostra dzwoniła. Zmarł.

Patrzę na Żonę, ale ona wciąż siedzi w tej samej pozycji.

JA

Powiedziała, że dziadek nie żyje. A ja nic. Jakaś blokada. Dziewczyna, z którą wtedy mieszkałem, zapytała, co się stało. A ja, że dziadek nie żyje. I tyle. Była zaskoczona. Bardzo zaskoczona. I smutna. Smutniejsza ode mnie. Bo byłem wtedy smutny. Zdałem sobie sprawę, że więcej go nie zobaczę. Że ostatni raz widziałem go wtedy, kiedy szedł koło mnie w nocy przez ogród. Ale nie potrafiłem się rozplakać. Nie potrafiłem takiego czegoś zrobić. Nawet się do niej uśmiechnąłem, żeby ją pocieszyć. Dziadek był w końcu stary. Nadszedł jego czas. Tak powiedziałem, potem ją przytuliłem i na końcu zacząłem się z nią kochać. Naprawdę zacząłem się z nią kochać. I nie mówię tego, żeby... To znaczy chcę powiedzieć, że po prostu we mnie jest jakaś blokada. Że ja jestem...

pauza

W każdym razie pojechałem do domu. Babcia płakała, mama płakała, a ja potrafiłem tylko pocieszać. Uśmiechać się do nich. Żartować. Nawet uśmiechałem się w kaplicy. Siedziałem w pierwszej ławce, tam gdzie powinna siedzieć rodzina. Uśmiechałem się do mamy, do siostry. Nawet do dziadka w otwartej trumnie. W sumie wtedy widziałem go ostatni raz. Z drugiej strony wtedy już nie żył. Nie mogłem do niego podejść. To była jedna rzecz, której nie mogłem, bo się... bałem? Nie wiem.

A potem na cmentarzu, kiedy go chowali, też uśmiechałem się, a nawet żartowałem. Stary przyjaciel dziadka podszedł do mnie, sypnął ziemią na trumnę i powiedział, że nie ma już dziadka. A ja mu wtedy odpowiedziałem, że nie ma, jak nie ma, ale wódkę w stodole zostawiłem, bo tak mnie poprosił. Żeby nie było zimno. I żeby robaki nie miały tak łatwo...

pauza

No dobrze, z tymi robakami to może przesadziłem. Ale on się śmiał. A wieczorem przyszedł do stodoły, zaszedłem za nim i wypiliśmy pół litra za dziadka. Lubię tego jego przyjaciela. Zupełnie inny od dziadka, a jednak dobrze się rozumieli. Ze mną też dobrze się rozumie. Jeszcze żyje. Może dzięki tej wódce...

pauza

W każdym razie wolę jak się inni smuć. Wtedy mogę ich pocieszać. Sam jakoś nie mogę. Nie przechodzi mi przez gardło.

pauza

Ale wiem, zdaję sobie sprawę, że powinienem wyć z bólu. Za dziadkiem wylem... kilka razy w ciągu tych ostatnich kilku lat mi się zdarzyło. Nagle sobie przypominam, cała sytuacja wraca, ten spacer przez ogród i świadomość tego, że już go więcej nie spotkam... Tak po czasie do mnie wraca...

pauza

Mówiłem ci, że dziadek mi się śnił? Siedzieliśmy w fotelach, ja wiedziałem, że on nie żyje, on też wiedział, że ja wiem i po dłuższym milczeniu powiedział, że podglądał mnie. Zapytałem, gdzie mnie podglądał, a on powiedział, że jak byłem z dziewczyną. Ja na to, że to nie możliwe, a on, że możliwe. Nawet bardzo możliwe, jak się przechodzi przez ścianę i widzi, że jego wnuk robi to ze swoją żoną i ona tak strasznie...

Nagle Żona odwraca się do mnie i zaczyna mnie całować. Całować, rozpinać koszulę. Ja próbuję jakoś manewrować samochodem, zjeżdżam na jakiś parking, czy w boczną drogę. Próbuję mówić:

JA

Przestań, bo mój ojciec nas jeszcze zobaczy!...

Ale ona nie pozwala mi już na nic. Rozbiera. Całuje. I kiedy ma już usiąść na mnie następuje...
Światła gasną.

SCENA 5

Ciemność.

JA (Z OFFU)

Dziewięć orgazmów jednego dnia w wieku szesnastu lat. Dziewięć godzin uprawiania seksu z jedną osobą bez przerwy. Dziewięć kobiet w ciągu jednego roku. Dziewięć filmów pornograficznych na twardym dysku, tak na wszelki wypadek. Dziewięć miesięcy mojej ciąży. I ani dnia dłużej.

Światło się zapala.

Mama w sukni ślubnej i ojciec we fraku i cylindrze uprawiają seks. Robią to na wielkim łóżku ze stalowym wezgłowiem. Takim staromodnym łóżku. Są dokładnie w tej samej pozycji, w której byłem ja ze swoją Żoną przed zgaszeniem światła. Kochają się dość intensywnie.

OJCIEC

I miałeś dziewięć orgazmów wtedy w łazience?! Dziewięć?!

JA

Tak, dziewięć!

OJCIEC

Zuch! Zuch chłopak! Miał dziewięć orgazmów!

MAMA

Brawo synku. Jestem z ciebie dumna!

OJCIEC

I nic nie powiedziałeś wtedy! Nic!

JA

Wstydzilem się...

MAMA

Wstydzil się, daj spokój.

OJCIEC

A te dziewięć godzin uprawiania seksu bez przerwy? Nie wciskasz nam tu kitu?

JA

Nigdy bym nie śmiał, tato!

OJCIEC

A w jakich pozycjach?

JA

Na przykład w takiej jak wy.

OJCIEC

Zuch! Zuch!

JA

I też od tyłu. I na łyżeczkę.

OJCIEC

Na łyżeczkę! To młodzieńczo rozrywkowa pozycja, jak słyszałem?

JA

Tak. Można oglądać telewizję, jeść chipsy i jednocześnie...

OJCIEC

Jeść chipsy?! Czyś ty oszalał, synu?! Toż to profanacja!

MAMA

Zgłodniałam, kochanie.

JA

Przepraszam, tato. Ale ośrodki odczuwania przyjemności w mózgu...

OJCIEC

Wiem, wiem! Już mi tu nie mów tych naukowych farmazonów! Tylko czy to, synu, nie przesada?! Nie wystarcza ci przyjemności w małym ruchanku. W rżniętku przyjemnym. W pukaniu dziurki przemiłym! Musisz od razu dostarczać sobie dodatkowych dopalaczy?

JA

Ale to były tylko paluszki... zwykłe, słone...

MAMA

Przerwę wam tę rozmowę, bo chciałam zauważyć, kochanie, że teraz było od tyłu.

OJCIEC

A tak, skarbie, masz rację. Teraz od tyłu.

Zmieniają pozycję i podnosząc i układając pięknie suknię ślubną ojciec zaczyna kopulować z matką od tyłu.

OJCIEC

Inne spostrzeżenia?

JA

Czasem można przesadzić. Zwłaszcza bez poślizgu.

MAMA

Chłopcy!

OJCIEC

Mężczyźni muszą sobie czasem porozmawiać o takich rzeczach. Jeśli nie chcesz, nie słuchaj! Mów, synu!

JA

Przesadziłem dwa razy w życiu. Raz bardzo boleśnie...

OJCIEC

Pamiętam! Chodziłeś przez tydzień w luźnych szortach! I dość swobodnym... jakby to ująć... rozkroku?!

JA

Tak, rozkroku.

OJCIEC

Pamiętam ją?

JA

Chyba tak. Dość ostra była.

OJCIEC

Winszuję.

JA
Dziękuję.

OJCIEC
Coś jeszcze?

JA
Seks przez telefon. Trójkąty...

OJCIEC
Brawo! Ja nigdy nie spróbowałem! Zawsze namawiałem twoją matkę, ale ona mówiła, że i tak ze mną nie daje rady, a co dopiero jakby takich dwóch jak ja!

MAMA
Kochanie, proszę cię. Nie musisz tutaj...

OJCIEC
Dobrze, dobrze, kobieto. Nie muszę.

JA
Jeszcze był seks w przyczepie kampingowej.

OJCIEC
I jak było?

JA
Głośno. Nie mogłem spać.

OJCIEC
Jak to nie mogłeś spać?

JA
Bo byliście bardzo głośni.

OJCIEC
Żartujesz! To wtedy nie spałeś?!

MAMA
Co on mówi? Powiedz kochanie, bo się zamyśliłam.

OJCIEC
I nic nie powiedziałeś?!

JA
No jak, w trakcie? Miałem wam powiedzieć, że nie mogę spać?

OJCIEC
Rany boskie! Rany boskie!

MAMA

Ale o czym wy...?!

JA

Nie przesadzajmy. Wiele się nauczyłem...

OJCIEC

Nauczyłeś!? Otwierałeś oczy?!

MAMA

Zmieńmy pozycję, bo nie słyszę!

JA

Nie otwierałem. Słuchałem.

MAMA

Słuchałeś? Czego słuchałeś?

OJCIEC

No i?

JA

Szczerze?

OJCIEC

Jak syn ojcu.

JA

Frustrująco poznawcze przeżycie.

OJCIEC

Dlaczego?

JA

A jakbyś się czuł, jakbyś miał przyjemność podsłuchać swoich...?

OJCIEC

Rozumiem. Pojąłem. Zuch!

MAMA

Znowu zuch?! Ten nasz syn jest naprawdę świetny!

OJCIEC

Naprawdę.

JA

Naprawdę to źle wspominam pierwszą prezerwatywę.

OJCIEC

Nie potrafiłeś nałożyć?! Trzeba było przyjść do mnie, bo ja jestem...!

JA

To ty przyszedłeś do mnie. Dałeś mi i powiedziałeś, żebym dobrze się bawił na sylwestra.

OJCIEC

I bawiłeś się dobrze?

JA

To było trochę za wcześnie na prezerwatywy.

OJCIEC

Za wcześnie, za wcześnie! Przynajmniej trzeba było poćwiczyć!

MAMA

Zmiana pozycji! Już czas!

OJCIEC

Rzeczywiście, kochanie! Ty to zawsze wiesz, kiedy jest ten moment.

Zmieniają pozycję na jeźdźca.

JA

Poćwiczylem. Ale to nie był najlepszy pomysł...

OJCIEC

Nie przesadzaj. Kiedyś trzeba dać synowi pierwszą prezerwatywę. Nie chciałem tego zrobić za późno, a wcześniej wydawało mi się za wcześnie. Dałem więc wtedy.

MAMA

Słuchaj ojca. On ma zawsze rację.

OJCIEC

Moja racja tkwi w tobie, kochanie.

MAMA

Cała przyjemność po mojej stronie.

OJCIEC

Tak, świetnie to czuję.

JA

I nie pamiętam pierwszego razu.

OJCIEC

Żartujesz?!

JA
Nie.

OJCIEC
To niedobrze. Zawsze powinno się pamiętać pierwszy raz. Mój pierwszy raz był...

MAMA
Prosiłam cię, żebyś o tym przy mnie nie rozmawiał.

OJCIEC
W każdym razie był i dobrze to pamiętam. Więc i ty powinienes.

JA
Niestety.

OJCIEC
Wyparłeś? Coś złego się stało?

JA
Nie. Po prostu gdzieś to się rozmyło. Bawiliśmy się, petting, sześć dziewięć, lepkie dłonie, sklezione włosy, babie lato...

OJCIEC
Dość, dość! Rozumiem! Nie musisz już więcej, bo skończę, a to nie jest wskazane! Prawda kotku?

MAMA
Najprawdziwsza skarbie. Złap mnie za piersi.

OJCIEC
Jeszcze nie.

MAMA
Przepraszam. Czasem nie mogę się powstrzymać.

JA
A ty?

OJCIEC
Ja uwielbiam z twoją mamą. Tak jak teraz. Albo raczej tak jak wtedy, kiedy...

MAMA
Jeszcze nie.

OJCIEC
Ale przecież ja jeszcze nic...!

JA
O czym mówicie?

MAMA
Rodzice mają takie małe tajemnice przed dziećmi. Udawaj, synku, że nie słyszysz.

OJCIEC
On nie potrafi udawać. Kiedyś widziałem, jak to robił w...

MAMA
Daj spokój. To nie czas na to.

OJCIEC
A na co jest...?

MAMA
Jeszcze trzy minuty. Złap mnie za piersi!

Ojciec łapie mamę za piersi.

JA
Co będzie za trzy minuty?

OJCIEC
Nie domyślasz się?

MAMA
Nie mów. Nic mu nie mów. To niespodzianka!

OJCIEC
Ty z tymi niespodziankami! Przecież może wiedzieć...

JA
Za trzy minuty wy...

MAMA
My synku, my we dwoje. Och, jak dobrze. Ściśnij mocno!

OJCIEC
Przecież ściskam!

JA
To ja już może...

OJCIEC
Jeszcze dwie minuty. Za dwie minuty wszystko będzie jasne!

MAMA
Najjaśniejsze na świecie!

OJCIEC

Mama zacznie za chwilę jęczeć.

MAMA

A tato wyliczać piłkarzy.

OJCIEC

Zawsze na ciebie czekam, kochanie.

MAMA

Uwielbiam cię za to. Naprawdę, uwielbiam.

JA

Wychodzę. Nie będę wam...

OJCIEC

Zostań! Musisz to zobaczyć! Musisz zobaczyć dokładnie ten moment! Ten najważniejszy moment w naszym życiu!

MAMA

I w twoim życiu!

OJCIEC

W całym naszym cholernym życiu!

MAMA

W całym!!

OJCIEC

Ja byłem tu, tak jak teraz! Tu, tak jak teraz. Dokładnie tak. Idealnie!

MAMA

A ja dokładnie na nim. Tak jak teraz! Dokładnie tak!

OJCIEC

Trzydzieści dwa lata temu!

MAMA

I dziewięć miesięcy!

OJCIEC

Dokładnie tak!

MAMA

Dokładnie! Idealnie!

OJCIEC

Robiliśmy!

MAMA
Ciebie!!

*Krzyk mamy i ojca.
Kiedy opadają na siebie, mówię:*

JA
do siebie
W takim razie gdzie ja jestem? Gdzie ja teraz jestem?

JA (Z OFFU)
Dokładnie pośrodku. Między nimi. We mnie tatowym i we mnie maminym.

JA
Pośrodku? Jak to „pośrodku”?

JA (Z OFFU)
Życie najlepiej przeżyć będąc pośrodku.

JA
Ale co to znaczy?! Co to znaczy do cholery?!

JA (Z OFFU)
Nie mam bladego pojęcia.

Światła gasną.

SCENA 6

Ciemność

JA (Z OFFU)
Jeden powtarzający się obraz w mojej głowie. Jedno spojrzenie, które wystarcza. Jeden podstawowy błąd, który zawsze robiłem. Jeden zwykły papieros.

Światło się zapala przy ostatnim słowie. Mama siedzi w salonie przy stole. Trzyma w dłoni zapalonego papierosa. Siostra stoi przy zlewie. Myje naczynia. Szwagier siedzi przy stole. Ja z Żoną stoimy w półotwartych drzwiach.

Scena znieruchomiała. Żywy obrazek. Jakby ktoś zatrzymał kadr.

Znieruchomiała scena trwa przez kilka chwil. W tym czasie powtarzają się tylko słowa: „Jeden powtarzający się obraz w mojej głowie. Jedno spojrzenie, które wystarcza. Jeden podstawowy błąd, który zawsze robiłem. Jeden zwykły papieros.”

Scena „rusza” kiedy pukamy w drzwi już otwarte, bo nikt nie usłyszał naszego wejścia. Odwraca się mama. Patrzy na nas i jakby w pierwszym momencie nie rozumiała. Nagle wstaje. Uśmiecha się. Podchodzi do niej, a ona obejmuje mnie, całuje.

MAMA
Synku! Syneczku kochany!...

Zaczyna płakać.

JA
Mamo, nie płacz.

MAMA
Kocham cię. Bardzo cię kocham, syneczku. Cieszę się, że przyjechałeś.
Bardzo się cieszę, synku...

Znowu płacze.

JA
Mamusiu...

MAMA
Nic już nie mów. Nic...

Podchodzi. Wita się czule z Żoną. Ściska ją.

MAMA
Bardzo się cieszę, że cię widzę. Bardzo.

ŻONA
Mi też miło cię widzieć, mamo.

JA
Jak się czujesz, mamo?

MAMA
Wszystko w porządku. Wszystko w najlepszym porządku.

Podchodzi do stołu. Gasi papierosa, którego zostawiła w popielniczce i bierze następnego z paczki. Zapala.

MAMA
Jestem ostatnio trochę zmęczona. Dużo mam pracy. Dużo spraw na głowie.
Ale co ja plotę! Siadajcie! Jesteście pewnie zmęczeni, a ja tylko mówię i mówię.

JA
Mów mamo. Dawno się nie widzieliśmy.

MAMA
Ale co ja mam mówić? To lepiej wy mówcie, co u was słychać. Jakież dzieci w drodze? Jakież zmiany? Dalej pracujesz w tej... gdzie ty pracujesz?

JA
Pracuję w...

SIOSTRA
Cześć bracie.

Stoi oparta o zlew. Jakby czekała.

JA
Cześć.

Podchodzę. Witam się z nią. Potem ze szwagrem.

JA
Co u was?

SIOSTRA
Co u nas? Mieszkamy, prowadzimy spokojny tryb życia, pracujemy, odpoczywamy, dzwonimy do siebie...

SZWAGIER
Kochanie...

SIOSTRA
patrzy na niego przez chwilę
...i tęsknimy za tobą. Nawet jeśli...

MAMA
przerywając
Co ty go zagadujesz! On powinien coś zjeść. Po podróży na pewno są głodni i zmęczeni. Zjecie sałatkę. Sałatkę i wędlinę. Wczoraj kupiłam świeżą wędlinę w tym nowym sklepie.

Podchodzi do lodówki, otwiera, zaczyna wyjmować rzeczy. Nikt jej nie pomaga.

JA
Mamo, my nie jesteśmy...

MAMA
Nawet mi nie mów! Musicie zjeść. Zrobiłam też bigos. Zaraz przyniosę i podgrzeję. Talerze. Rozkładajcie talerze. I nastawcie wodę na herbatę. Musicie napić się herbaty!

Siostra patrzy na mamę twarzą bez wyrazu i po chwili zaczyna rozkładać talerze.

MAMA
I jeszcze jajka. Jajka w majonezie. Boże, czy jest majonez? Mam nadzieję, że nie zapomniałam kupić wczoraj majonezu!

SIOSTRA
podając do stołu
Siadajcie. Nie stójcie tak.

MAMA

Siadajcie! Siadajcie i nie krępujcie się. Przecież to wasz dom.

SIOSTRA

A co u was?

JA

Nic nowego. Po staremu raczej. W pracy jak w pracy. Chociaż wszystko zmierza w coraz lepszym kierunku.

SIOSTRA

ustawiając talerze i sztucze na stole

bez emocji

Cieszę się.

JA

Za kilka miesięcy, mam nadzieję, skończymy remont domu i w końcu będziemy mieszkać normalnie.

SIOSTRA

Gratuluję.

JA

I przedwczoraj tato do mnie dzwonił. Dzwonił i...

Siostra nieruchomieje. Patrzy na mnie. A potem na mamę. Mama akurat podchodziła do stołu z koszyczkiem chleba. Usłyszawszy to zwolniła, a potem się zatrzymała.

MAMA

Dzwonił?

JA

Dzwonił i powiedział, że...

MAMA

podchodząc do stołu i stawiając na nim koszyczek z chlebem

Dzwonił...

JA

Tak, mamo. Zadzwoił i mówił, że ma coś dla mnie.

Mama odwraca się i idzie w kierunku lodówki.

SIOSTRA

Co takiego?

JA

Nie wiem. Nie powiedział. Mówił tylko, że koniecznie musi mi to dać i...

Mama nagle krzyczy. Trzyma się blatu kuchennego i krzyczy. Szwagier zrywa się, podbiega

do niej, chwytając ją za rękę, ale ona odpycha jego pomoc, odwraca się i wrzeszczy:

MAMA

Dlaczego wyjechałeś?! Dlaczego ty wyjechałeś!? Powiedz, dlaczego!?! Jakbyś nie wyjechał...! Jakbyś tu był, mieszkał! Boże, proszę cię! Jakbyś zrobił, to!... Jakbyś został! On tak cię prosił! On cię prosił! Proszę cię, jakbyś został! Jakbyś tylko został, zrobił to, o co cię prosił! Wszystko byłoby dobrze, prawda?! Wszystko byłoby...! Tu by siedział! Tu, na tym krześle! Jadłby kanapkę! Jadłby! I tak byście teraz rozmawiali! Rozmawiali i rozmawiali! Ale ty wyjechałeś! Wyjechałeś! To twoja wina! Wyjechałeś, i to twoja wina!! Synku, to twoja wina!! To wszystko twoja wina!!...

Placze. Siostra podchodzi do niej, próbuje objąć, ale mama od razu ją odtrąca. Przystaje płakać. Nagle pojawia się wściekłość w jej oczach.

MAMA

Daj mi spokój! Ja muszę to powiedzieć! Bo ty jesteś parszywy! Parszywym synem jesteś! Zabiłeś go, wiesz!? Zabiłeś!? Trzeba było zostać, wziąć tę pracę, którą ci załatwił, rozpocząć normalne życie, a nie robić te swoje głupoty! Dziecinne głupoty! A ty nawet na niego nie spojrzaleś. Nawet nie podziękowałeś. Jesteś podły! Podły parszywy...! Wynoś się stąd! Won z mojego domu!! To mój dom, parszywy synu! To mój dom! Won mi stąd! Won, gnoju! Won smarkaczu! Gnojku zaszany! Jak ty śmiałeś tu przyjechać?! Jak śmiałeś?! Jak śmiałeś, słyszysz?! Słyszysz?!

Podchodzi i uderza mnie w twarz. I nagle, jakby zdała sobie sprawę z tego, gdzie się znajduje, jakby się ocknęła mówi:

MAMA

Przepraszam... przepraszam cię. Przepraszam cię synku...

JA

Mamo, proszę cię, ja już...

MAMA

Nie, nic nie mów. Pewnie jesteś głodny.

Nagle zaczyna się krzątać. Jakby w jednym momencie zapomniała o tym, co przed chwilą się działo. Wszyscy są zszokowani.

Siostra ze szwagrem przez cały czas pomagają jej w przygotowaniach.

MAMA

Powinniście coś zjeść. Jedzcie. Po podróży na pewno jesteście głodni i zmęczeni. Jedzcie sałatkę. Sałatkę i wędlinę. Dokroję jeszcze. Wczoraj kupiłam świeżą w tym sklepie.

JA

Mamo, my naprawdę...

MAMA

Nawet mi nie mów. Musicie zjeść. Grzeję już bigos. Zaraz będzie herbata. I jeszcze jajka. Jajka w majonezie. Już się gotują. Czy jest majonez!? Boże, czy ja kupiłam majonez.?!

Podchodzi do lodówki i szuka w niej majonezu.

MAMA

Jest! Jest, kupiłam! Wasza mama robi najlepsze jajka w majonezie, prawda?! Powiedz, że prawda!

JA

Prawda, mamo.

MAMA

krzątając się, mieszając bigos, robiąc jedzenie

No widzisz! Kochany jesteś! Dobrze, że przyjechałeś. Bardzo dobrze, że przyjechałeś. Jesteś taki ładny dziś. Najładniejszy! Prawie taki, jak byłeś mały. Pamiętasz, jak byłeś mały?

JA

Nie za bardzo.

MAMA

Pamiętasz, pamiętasz. Ty takie rzeczy pamiętasz. Lubieś budować różne domki w ogrodzie. Albo kolejki. Budowałeś kolejki w pokoju i nie można było nawet wejść. Pamiętasz?

JA

Tak, pamiętam. To akurat dobrze pamiętam.

MAMA

Albo jak się bawiłeś w chowanego z dziećmi ze wsi. Tyle dzieci było! Tak wesoło! Pamiętasz?

JA

Bardzo lubiłem bawić się w chowanego.

MAMA

A po tych wszystkich zabawach trzeba cię było wykąpać! Trzeba było go zmusić do wejścia do wanny! Oj, to był dopiero cyrk! Wrzeszczał, krzyczał, że nie chce! Naprawdę! W niebogłosy. Nawet sąsiedzi pytali, co my temu dziecku robimy, że ono tak płacze. A on po prostu nie chciał do wanny. Twój tato musiał go prawie siłą wsadzać do wody. Siłą! A najlepsze było to, że potem płakał tak samo! Płakał jak się go wyjmowało z wanny! Wyjmowało i wycierało! Tato robił to najlepiej. Ja nie mogłam wytrzymać tego płaczu. A on wycierał cię i uspokajał. Wycierał i uspokajał. Pamiętasz?

JA

Tak mamo. To akurat...

MAMA

przerywając, stawia bigos na stole, siostra przynosi herbatę

No, dobrze. Jedzcie. Jedzcie, bo na pewno jesteście głodni. Sałatkę jedzcie. Sałatkę, wędlinę. Świeżą wczoraj kupiłam.

JA

Mamo... my bardzo...

MAMA

Nawet mi nie mów. Musicie zjeść. Bigos. Proszę nakładać. I herbata. Cytryna! Chcecie cytrynę? Jajka. Zaraz będą jajka w majonezie. Tylko wystygną. Kupiłam majonez. Nie zapomniałam.

JA

nakładając Żonie bigos

Mamo...

MAMA

Jedz synku. Najpierw coś zjedz.

JA

Mamo, czy...

zmieniam zdanie

...pyszny bigos.

MAMA

Wiem, wiem, kochany. Jeszcze sałatka. Może grzybki?

JA

Nie, dziękuję.

MAMA

Zbieraliśmy z ojcem. Tegoroczne.

JA

Dobrze. Poproszę.

SIOSTRA

Ja podam.

Wstaje po grzybki.

JA

Naprawdę przepyszny.

MAMA

Dziękuję.

Jedzą. Chwila pauzy.

JA

jedząc, bardziej swobodnie, jakby nic się wcześniej nie stało

Mamo, bo ja chciałem zapytać, czy tato nie mówił, że ma coś dla mnie?

Siostra nieruchomieje. Patrzy na mnie wściekle.

MAMA

jedząc, swobodnie

Coś dla ciebie? Nie pamiętam. Kiedy ci to mówił?

JA

Przedwczoraj. Dzwonił do mnie i...

MAMA

Przedwczoraj mówisz?

zaczyna się zastanawiać

JA

Tak. Dzwonił i powiedział, że to coś, co koniecznie musi mi dać. Chyba chodziło o jakąś rzecz. Nic ci nie przychodzi do głowy?

MAMA

Przedwczoraj...?

Zastanawia się. Przestaje jeść. Smutnieje.

MAMA

Przedwczoraj twój tato jeszcze żył. Przedwczoraj żył. Mówił, że jutro zrobi królika. Bardzo lubił robić króliki... Dusił je w warzywach...

SIOSTRA

Mamo, może chciałabyś się...?

MAMA

przerywając

On by się cieszył. Cieszyłby się, że przyjechałeś. Wyjąłby królika... Patrzył, jak jesz. Naprawdę by się cieszył. On...

JA

Mamo, ale czy...?

SIOSTRA

Daj w końcu spokój! Nie widzisz...?!

MAMA

Przestańcie dzieci. Przestańcie. Tatuś by się cieszył, ale na pewno nie z waszych kłótni. Cieszyłby się, jakbyście jedli. Naprawdę. Przedwczoraj jeszcze żył.

SIOSTRA
Mamusiu... proszę...

MAMA
Nic mi nie jest. Jestem tylko zmęczona. A oni są z podróży. Na pewno są głodni. I po podróży chcą się wykąpać. Prawda? Chcesz się wykąpać, synku? Ja wiem, że ty nie chcesz. Ale musisz się wykąpać...

Wstaje. Podchodzi do mnie.

JA
Mamo, ja się potem...

MAMA
Nie potem. Teraz się trzeba wykąpać. Chodź, mama zaprowadzi cię do łazienki.

SIOSTRA
Mamo, co się...?

Mama zaczyna mnie ciągnąć w stronę drzwi. Wszyscy wstają.

ŻONA
Ale myśmy się kąpali. Naprawdę i...

MAMA
Nic nie wiesz. On jest brudny. Mój synek jest brudny i ja go wykąpię! Matka najlepiej go wykąpie! Rozbieraj się.

JA
Mamo, przestań.

MAMA
Rozbieraj się, synku! Rozbieraj się, jak matka każe!

SIOSTRA
Mamo, oszalałaś?!

ŻONA
Proszę się...!

MAMA
To mój dom! Ja się nie będę was słuchać! Rozbieraj się, ale to już! Bo jak nie, to sama to zrobię!

JA
Mamo, ty się źle czujesz! Mamo, daj...!

MAMA
Milcz! Marsz do łazienki! Zdejmuj to z siebie! Już!

Zaczyna rozpinąć moją koszulę. Żona rzuca się do jej dłoni próbując zatrzymać. Siostra obejmuje mamę, ale ta ją odrzuca. Szwagier wyciąga telefon, wykręca numer.

SIOSTRA
Mamo, mamo!

MAMA
Rozbieraj się! Rozbieraj się natychmiast!!

Nagły wrzask mamy. Rozrywa mi koszulę. Siostra ciągnie ją do tyłu. Szwagier rzuca telefon i biegnie do mamy. Żona trzyma jej dłonie. Gaśnie światło.

SCENA 7

Ciemność.

JA (Z OFFU)
Dwadzieścia pięć lat miał mój ojciec, kiedy ja się urodziłem. Dwadzieścia pięć razy na dzień prał moje pieluchy, kiedy byłem niemowlakiem. Dwadzieścia pięć kobiet widziało mnie nago razem z mamą i babcią. Dwadzieścia pięć złotych kosztowała wódka, którą kupiłem dla ojca, ale nigdy jej nie wypiliśmy.

Światło się zapala. Ojciec siedzi w wannie. Ja go kąpię. Myję go gąbką. Pełno piany.

OJCIEC
śmiejąc się
...i naprawdę chciała cię wykąpać?

JA
Naprawdę. Był cyrk.

OJCIEC
Ale jaja! Ale jaja!

JA
Nie wiem, czy takie jaja. Przeszła ostre załamanie nerwowe.

OJCIEC
Przyjechało pogotowie?

JA
Przyjechało.

OJCIEC
Dostała zastrzyk?

JA
Dostała.

OJCIEC

Spała po tym jak dziecko lekko pochrapując?

JA

Spała.

OJCIEC

No to były jaja. I tyle.

JA

Tato, ale to moja mama. Ona po twojej śmierci...

OJCIEC

Wielkie mi zaraz rzeczy! Po twojej śmierci!! Każdy robi coś po mojej śmierci! Ja robiłem coś po śmierci dziadka, po śmierci ojca! Żyje się po śmierci! I tyle! Teraz plecy.

Zaczynam szorować plecy. Mocno.

OJCIEC

Bardzo dobrze. Bardzo dobrze. Prawie tak dobrze jak ja, kiedy myłem ojca. Był jeszcze ciepły, kiedy go myłem. Jeszcze nie zeszywniał.

JA

Widziałeś go nago?

OJCIEC

Przecież nie myłem go w garniturze! Musiał być nagi. Goły i wesoły. Miał taki śmiertelnie wesoły wyraz twarzy. Niżej, korzonki też.

Myję niżej, korzonki.

JA

Ja właściwie tylko raz widziałem cię nago.

OJCIEC

Wtedy w szpitalu?

JA

Tak. Pierwszy i ostatni raz.

OJCIEC

Co, trauma? Przeżycie na całe życie? Ee, przestań. Taki obyczaj. Rodzice widzą swoje nagie dzieci, a dzieci rodziców już nie. Tak, tak, wiem co chcesz powiedzieć. Że syn ma jeszcze bardziej przesrane. No bo ma. Siostra widzi nagą matkę, matka widzi nagą siostrę. Ojciec widzi matkę. Matka widzi ojca. A syn nic nie widzi. Ani matki, ani ojca, ani siostry. Jest sam jak palec. Widzi tylko swojego siusiaka. A potem nagle musi popędzić do szpitala i tam musi umyć ojca, bo ojciec nie może, a umyć się trzeba.

Rozrywka życiowa, synu. Rozrywka.

JA

Ale chciałem ci powiedzieć, że masz podobnego.

OJCIEC

Podobnego do twojego?!

JA

Tak.

OJCIEC

Cieszę się. Ja swojego lubię. A ty?

JA

Nawet bardzo.

OJCIEC

Teraz pod pachami.

Podnosi ręce. Myję go pod pachami.

JA

Właściwie dziwne. Łatwiej nago przy obcej kobiecie wystąpić niż przed ojcem.

OJCIEC

Łatwiej, o wiele łatwiej. Broda.

Myję mu brodę i szyję.

JA

A ty swojego ojca widziałeś?

OJCIEC

Za życia nie. Ale nie mam z tego powodu wyrzutów sumienia.

JA

A on cię widział?

OJCIEC

No pewnie. W dzieciństwie. Tak jak ja ciebie. Przewijałem, tyłek podcierałem, myłem, wycierałem. Dobrych kilka lat. Teraz z przodu. Dokładnie.

Myję z przodu, dokładnie.

JA

A kiedy ostatni raz mnie widziałeś? Pamiętasz?

OJCIEC

Dawno. Miałeś dziewięć lat. Siedziałeś w wannie i myłem ci głowę. Tydzień później nie wpuściłeś mnie już do łazienki.

JA

To znaczy, że tak naprawdę nigdy mnie nie widziałeś?

OJCIEC

Po tym jak stałeś się dorosły nigdy.

JA

Tak nie może być.

OJCIEC

Co?

JA

Ja to muszę zmienić.

OJCIEC

Co musisz zmienić? Lepiej mnie myj, a nie...

JA

Muszę to zmienić. Ojciec nie może nie znać swojego syna.

Rzucam gąbką do wanny. Zaczynam się rozbierać.

OJCIEC

Oszalałeś?! Przecież miałeś mnie myć! Miałeś...!

JA

Skończę później.

Zrucam koszulę.

OJCIEC

wymownie patrząc na publiczność

Ale ktoś nas może zobaczyć.

JA

Trudno. Nie mam wyjścia.

OJCIEC

w narastającej panice

Przecież miałeś mnie umyć pośmiertnie! Tylko tyle. Nie przesadzaj...

JA

Nie przesadzam. Wszystko będzie dobrze, tato.

OJCIEC

Ale co sobie o nas ludzie pomyślą?! Jeszcze przyjdzie im do głowy, że my...

JA

Nie przyjdzie, nie przyjdzie! Nic się nie martw.

Zrzuciłem spodnie. Zdejmuję skarpety.

OJCIEC

Czy ktoś, do diabła, może coś zrobić!? Coś!! Cokolwiek!!

JA

trzymając wymownie za gumkę od majtek i stojąc naprzeciw ojca
Robię to dla ciebie, tato!

OJCIEC

Jasna cholera!...

Ściągam majtki. W tym samym momencie gaśnie światło. W ciemnościach rozlega się głos ojca.

OJCIEC

Dzięki Bogu...

SCENA 8

Ciemność.

JA (Z OFFU)

Dziesięć lat temu jeszcze chciałem. Dziesięć lat temu przestałem w to wszystko wierzyć. Dziesięć lat temu się poddałem.

Światło się zapala. Salon. Przy zapalonej jednej niewielkiej lampce szukam czegoś w komodzie. Przeszukuję szuflady, półki.

Wchodzi siostra, staje w drzwiach. Nie zauważam jej. Zamykam komodę i zastanawiam się. Zaczynam szukać w innych miejscach.

SIOSTRA

Co ty robisz?

Patrzę na nią nie przerywając szukania. Nie jestem zaskoczony.

JA

Szukam.

SIOSTRA

Szukasz?

JA

Tego, co miał mi dać. Nie przychodzi ci do głowy, co...?

SIOSTRA
przerywając ostro
Nie!

JA
nie przerywając szukania
No tak...

*Szukam w milczeniu. Siostra patrzy na mnie.
Po chwili mówi:*

SIOSTRA
Chciałam ci powiedzieć, że jesteś ostatnim gnojkiem. To co robisz jest ohydne. Nie masz szacunku dla niego, dla matki, dla nikogo.

Przerywa. Ja się nie odzywam.

SIOSTRA
Powiem ci to, co powinnam była już dawno powiedzieć. Jesteś najgorszym egoistą na świecie. Wielki pieprzony artysta. Najpierw przez tyle lat pieprzony muzyk. Nic nie robi, tylko musi ćwiczyć. Więc my zapieprzamy za niego przy akompaniamencie „cudownych” etud i gam. Ale nic nie mówimy. Nic nie...

JA
przerywając
Raczej ty nic nie mówisz.

SIOSTRA
Tak, ja nic nie mówię. Mamie się to podobało. Ja myślałam, że tak musi być. Ale kiedy nagle, ni stąd ni zowąd powiedziałeś, że już nie masz ochoty, że po całych tych latach zatruwania nam ciszy, kiedy wytrzymaliśmy to wszystko, byś mógł grać w najlepszych orkiestrach, ty z tych orkiestr rezygnujesz i rzucasz wszystko chciałam cię zabić. Chciałam cię zabić, bo widziałam płaczącą mamę, widziałam ojca, który nie mógł tego znieść. Ale nic wtedy nie powiedziałam. Pomyślałam, że tak musi być. Trudno. Że zaczniesz pracować, że przynajmniej będziesz bliżej nas. A ty wtedy...

JA
przerywając jej, ale jednocześnie nie przerywając poszukiwań
Ja wtedy zaczynam pisać, egoistycznie zajmuję się znowu jakimś gównem, z którego i tak nic nie będzie, pracuję w jakiejś agencji reklamowej, nie godzę się na „normalną” pracę proponowaną przez ojca, buntuję się, jestem chamem, po kolejnej kłótni opuszczam rodzinny dom. Tak?

SIOSTRA
Skurwysyn...

JA

Wiem, wiem, że tak mnie postrzegasz. Bo sama się poświęciłaś. Zrobiłaś to, o co cię prosili, mimo, że nie miałaś na to najmniejszej ochoty. Że właściwie nienawidziłaś tego. Poświęciłaś się, zostałaś przy mamusi i tatusiu, bo tak trzeba, robiłaś to, co trzeba i tak jak trzeba. Ja, powiem ci szczerze, gratuluję. Jesteś najbardziej masochistyczną osobą, jaką znam. Ale widać...

SIOSTRA

Zamknij się!

JA

I nie wzbudysz u mnie poczucia winy. Nie wzbudysz, bo już od dawna się w nim pływam. Pływam w poczuciu winy, że nie zrobiłem tego, o co mnie prosili. Że nie potrafiłem. Że się nie poświęciłem. To już jest we mnie od dawna. Właściwie, jakby się tak zastanowić, od prawie zawsze. Ja po prostu, w przeciwieństwie do ciebie silnej i mocnej, jestem słaby. Słaby jestem i dlatego nie potrafię robić tego, co nie jest moje. Co nie jest w zgodzie ze mną. Nie potrafię się oszukiwać. Nie potrafię oszukiwać was. Nigdy nie potrafiłem. I zawsze na tym traciłem.

Siostra przez moment patrzy na mnie. Ja właśnie przestałem szukać, zastanawiam się, gdzie to może być. Ona po chwili mówi:

SIOSTRA

z hamowaną wściekłością

Tato powinien cię być sprać... Porządnie sprać. Jakbyś porządnie dostał po dupie byłbyś normalny... Byłbyś na pewno normalny...

Światło gaśnie.

SCENA 9

W ciemności słychać uderzenia. W równych odstępach czasu.

JA (Z OFFU)

Siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, trzynaście, czternaście...

Światło powoli się zapala. Leżę ze spuszczonej spodniami na krześle. Ojciec stoi i uderza mnie w pośladki pasem. Liczę uderzenia.

JA

...piętnaście, szesnaście, siedemnaście, osiemnaście...

Ojciec przerywa.

OJCIEC

Poczekaj, zmęczyłem się.

JA

Ale to jeszcze nie koniec.

OJCIEC

Nie, nie koniec. Nie bój się. Muszę zapalić.

Wyjmuje paczkę papierosów. Wyciąga jednego i zapala. Ja wciąż tak leżę.

OJCIEC

Chyba nie biłem cię zbyt mocno?

JA

Robiłeś to jak należy, tato.

OJCIEC

Ale mówię o tym, jak byłeś mały.

JA

Ja też.

OJCIEC

To dobrze.

JA

Tak... dobrze.

Chwila milczenia.

JA

Właściwie nawet nie pamiętam, jak dostawałem w tyłek. Pamiętasz może, co przeskrobałem?

OJCIEC

Rzuciłeś talerzem o podłogę. Wykradłeś z kolegą snopek słomy i zapaliliście przy samej stodole. Krzyczałeś i histeryzowałeś, kiedy nie pozwoliłem ci oglądać filmu dla dorosłych...

JA

Dobrze, dość. Już pamiętam.

OJCIEC

Mocno biłem?

JA

Średnio.

OJCIEC

Zawsze mnie to jakoś martwiło. Miałem delikatne poczucie winy.

JA

Pamiętam, że sprawdzałeś, czy tyłek mi spuchł.

OJCIEC
Nigdy ci nie spuchł.

JA
Mam miękką dupę, jak to się mówi.

Chwila ciszy. Myślimy.

OJCIEC
Mój ojciec też czasem skroił mi tyłek. Kazał mi przeliczać moją winę na ilość razów.

JA
Zawyżałeś, czy zaniżałeś?

OJCIEC
Nie przesadzałem w żadną stronę. Silne poczucie sprawiedliwości, wiesz.

JA
Tak, silne poczucie sprawiedliwości...

Znowu przez chwilę myślę. Ojciec gasi papierosa. Bierze pasa.

OJCIEC
No to kontynuuję.

Zaczyna uderzać.

JA
Dziewiętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia jeden... Ale tak, powiedz mi, dwadzieścia dwa, co mi zostawiłeś, dwadzieścia trzy... dwadzieścia...

OJCIEC
nie przerywając uderzeń
Zostawiłem ci... ten pas, geny. Tak, geny. Dom ci zostawiłem, którego ty nie chcesz.

JA
...dwadzieścia sześć... Nie wszystko można chcieć... dwadzieścia...

OJCIEC
Zostawiłem ci też samochód. Kawał ogrodu. Dużo wspomnień...

JA
...trzydzieści... Nie o to mi chodzi... trzydzieści trzy, trzydzieści cztery... Chodzi mi o to, co to jest za rzecz, którą mi zostawiłeś? Trzydzieści pięć. To, o czym mówiłeś przez telefon.

Ojciec przerywa uderzenia. Patrzy, zastanawia się przez moment.

OJCIEC
Nie wiem.

JA
Jak to nie wiesz?

OJCIEC
Nie wiem. Jestem przecież tylko twoim wyobrażeniem. Nie mam pojęcia, co ci mogłem zostawić.

JA
Świetnie. Dzięki.

OJCIEC
Mogę tylko spróbować pomóc. Jestem wyobrażeniem ojca, a ojciec pewnie próbowałby pomóc, prawda?

JA
Pewnie tak...

OJCIEC
Więc może zacznijmy...

Zaczyna chodzić w tę i z powrotem. Zastanawia się jakby był detektywem.

OJCIEC
Zacznijmy od tego, co mówiłem w czasie tej rozmowy telefonicznej?

JA
Że masz coś dla mnie i że koniecznie...

OJCIEC
Co mówiłem dokładnie. Dokładnie!

JA
Powiedziałeś, cześć synu. Ja powiedziałem, cześć tato, choć przyszło mi to z trudem. A ty wtedy powiedziałeś, że przepraszasz, że dzwonisz, ale że musisz mi coś dać. Że masz coś ważnego dla mnie i jeśli przyjadę, albo jeśli ja ci pozwolę, to ty przyjedziesz i mi to dasz.

OJCIEC
Tyle?

JA
Zapytałem, co to jest, ale powiedziałeś, że po prostu coś, co jest ważne dla ciebie. Potem zapytałem, czy wszystko u mnie dobrze. I zanim udzieliłem jakiejś sensownej odpowiedzi pożegnałeś się i odłożyłeś słuchawkę.

OJCIEC
Niewiele.

JA
Albo bardzo wiele. W ogóle zadzwoniłeś. To już wiele.

OJCIEC
Dla naszego śledztwa to niewiele. Ale może...?

Zastanawia się przez moment.

OJCIEC
Ale może coś słyszałeś? Jakies dźwięki w tle? Albo...?

JA
Chyba dzwoniłeś z domu. Słyszałem, jak na końcu rozmowy mama mówi, że kolacja już na stole.

OJCIEC
I nic więcej?

JA
Drżał ci głos. Lekko nawet skrzeczał.

OJCIEC
A jak odłożyłem słuchawkę, to co robiłem dalej?

JA
zaskoczony
Co?

OJCIEC
No co robiłem?

JA
zbity z tropu
Prawdopodobnie... prawdopodobnie poszedłeś na kolację. Jadłeś, rozmawiałeś z mamą...

OJCIEC
Rozmawiałem?

JA
Pewnie jedliście przed telewizorem. Potem zapaliłeś papierosa. A potem poszedłeś do toalety.

OJCIEC
A ta rzecz? Gdzie ona jest?

JA

Tak, ta rzecz jest... jest u ciebie w sypialni. Pod łóżkiem.

OJCIEC

Co to jest?

JA

Jakaś paczka.

OJCIEC

Duża?

JA

Średniej wielkości. Żeby mogła zmieścić się pod łóżkiem.

OJCIEC

Co w niej jest?

JA

Nie wiem. Jak potrząsam nic nie słyszę.

OJCIEC

Jest lekka?

JA

Dość lekka.

OJCIEC

Mówisz lekka...?

JA

Właściwie...

OJCIEC

A jeśli jest ciężka?

JA

Ciężka? No tak, może być ciężka...

OJCIEC

I jeśli nie mieści się pod łóżkiem? I jeśli to w ogóle nie jest paczka?!

JA

Nie?! To co...?!

OJCIEC

Coś zupełnie innego. Kompletnie niespodziewanego. Totalnie zaskakującego! Na przykład... na przykład jeśli chciałem ci dać... dobry humor!?

JA
Co?! O Boże...!

OJCIEC
Albo duży kawał szczęścia! Lub też...

JA
Co...?

OJCIEC
Lub też... to... kim zawsze chciałeś być!

JA
Kim chciałem... być?...

OJCIEC
Kim chciałeś być.

JA
Kim chciałem być?

OJCIEC
Kim.

JA
Ale kim ja chciałem być?!

OJCIEC
No jak to?! Nie pamiętasz?!

JA
Chciałem być... chciałem...

OJCIEC
No, chciałeś?

JA
Chciałem być... kolejarem.

OJCIEC
Świetnie! I jeszcze?

JA
I chciałem być też... lekarzem. Przeprowadzać operacje...

OJCIEC
Super! I jeszcze?!

JA
I architektem. Projektować budynki, mosty! Całe miasta!

OJCIEC
I jeszcze?!

JA
I jeszcze chciałem grać na fortepianie!

OJCIEC
I jeszcze?!

JA
I pisać! Pisać bajki, historie!!

OJCIEC
Świetnie, świetnie! I jeszcze?!

JA
I jeszcze...! I jeszcze chciałem być...!

OJCIEC
No mów! Śmiało!!

JA
Chciałem być...! Tobą!!

OJCIEC
Mną?!

JA
Tobą! Własnym ojcem! Chciałem palić jak ty, pracować tam gdzie ty!
Zrobić siebie, jak ty!!

OJCIEC
Co?!

JA
Jeździć samochodem jak ty! Pić jak ty! I nawet sprać się pasem, jak ty mnie
sprawiedliwie prałeś!

OJCIEC
Prać...?!

JA
Tak! Prać!! Daj mi tego pasa!! Spiorę się!! Ile mi zostało?!

OJCIEC
Dwa tysiące pięćset trzydzieści...

JA
Sam się spiorę tato!! Dwa tysiące pięćset trzydzieści razów!! Dwa tysiące

pięćset trzydzieści!!

OJCIEC

Dwa tysiące pięćset trzydzieści... Silne poczucie sprawiedliwości, jak ja...

JA

Jak ty, tato!! Jak ty!!

OJCIEC

Jak ja...

Zaczynam się uderzać. Liczę. Światła gasną.

SCENA 10

W ciemnościach słyhać uderzenia (liczenie szybko się wycisza), które płynnie przechodzą w kroki na posadzce. Kroki w kościele – pogłos. Po kilku chwilach zaczynam mówić:

JA (Z OFFU)

Dwa tysiące pięćset trzydzieści kroków, każdy o średniej długości czterdziestu ośmiu centymetrów dzieli dom mojego ojca z kaplicą. Dokładnie dwa tysiące pięćset trzydzieści. I ani jednego więcej.

Światło się zapala. Wnętrze sporej kaplicy cmentarnej. Ludzie siedzą w ławkach. Na środku otwarta trumna z ciałem ojca. Mama zapłakana siedzi w ławce. Podtrzymuje ją siostra. Ja siedzę z Żoną w pierwszej ławce.

Księżdz jeszcze nie ma. Wszyscy czekają. W kaplicy panuje cisza. Ktoś smarka w chusteczkę.

Ja przychylam się do Żony i coś do niej mówię. Ona chwyta mnie za rękaw, trzyma, mówi coś energicznie, kręci przecząco głową. Ja uspokajająco kiwam, że dobrze, będzie tak, jak ona chce. Wszystko już w porządku.

Przez chwilę nic się nie dzieje. Nagle zrywam się i zanim Żona zdążyła mnie chwycić podchodzę do mównicy. Patrzę na ludzi i zaczynam mówić:

JA

Korzystając z okazji, że nie ma jeszcze księdza, chciałem powiedzieć coś o moim ojcu. Wiem, że to może nie ten moment, ale... ale jakoś nie mogłem się powstrzymać. Proszę mi wybaczyć...

pauza,

Mój ojciec był dobrym człowiekiem. Wszyscy, którzy go znają, wiedzą o tym, że był dobry, sprawiedliwy, hojny. Lubił się też bawić. Być w centrum uwagi. Właściwie, to tak sobie myślę, że mam to po nim...

Rozlega się szmer.

JA

Choć zawsze był ważniejszy ode mnie. Taka rywalizacja ojca z synem. W tej chwili obaj jesteśmy w centrum uwagi, jak widać. Choć też, jak widać, to on was tu ściągnął i on jest tu ważniejszy...

Ktoś parsknął śmiechem.

JA

Dziękuję. Tato też byłby zadowolony z tego żartu.

W każdym razie przyszła mi do głowy pewna anegdota, którą chciałem opowiedzieć. Anegdota o nim i o mnie. Krótka historia.

uśmiecham się, krótka pauza

Kiedy byłem jeszcze dzieckiem, bardzo chciałem być dorosłym. Nie wiem, czy każdy tak miał, ale ja chciałem. Albo raczej – chciałem być moim ojcem. Tak, chciałem być nim. A zwłaszcza po tym chciałem, kiedy on, wyjeżdżając w delegację do NRD powiedział, że teraz ja tu jestem mężczyzną i że mam się opiekować mamą i siostrą. Wziąłem to sobie do serca. Głęboko.

pauza

Otóż następnego dnia rano... ogoliłem się. Trochę to było trudne, zwłaszcza, że nie było jeszcze czego golić. Ale ogoliłem się, tak jak tato, zaciąłem kilka razy, a potem zrobiłem sobie kawę. To była najgorsza kawa w moim życiu. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego on się tak musi męczyć. Ale wypilem. Byłem przecież mężczyzną.

pauza

Następnie wydałem rozporządzenia co do obiadu, poszedłem wykopać ziemniaki do ogródka i nakarmić psa. Mama widząc to uśmiechała się tylko i udawała, że wszystko jest tak, jak być powinno. No, może prócz tego papierosa, którego omal nie zapaliłem. I kurczaka, któremu chciałem uciąć głowę siekierą. Na obiad! Pamiętasz mamó?

Poruszenie. Robi się lekki gwar.

JA

A wieczorem... Wieczorem umyłem się, bardzo dokładnie, obejrzałem film... dla dorosłych i przyszedłem do mamy położyć się koło niej zamiast ojca. Niestety przegoniła mnie do mojego pokoju. Byłem bardzo zawiedziony.

Śmiech.

JA

Tak to trwało kilka dni, aż tato wrócił z delegacji. Wrócił i wszedł do pokoju, w którym się bawiłem. Wiedział już, jakim pod jego nieobecność byłem mężczyzną, powiedział, że dziękuje, że spisałem się dobrze, a nawet bardzo dobrze. I że ma coś dla mnie. Pamiętam, że strasznie byłem podekscytowany. Wiedziałem, co może dla mnie mieć. Słyszałem rozmowę rodziców przed wyjazdem, że kupi mi kolejkę. Tak, miał dla mnie kolejkę. Wyciągnął ją, już mi wręczał, kiedy nagle się zatrzymał. Spojrzał na mnie tym swoim poważnym wzrokiem i powiedział, że ja przecież jestem prawdziwym mężczyzną i że mężczyźni nie potrzebują zabawek. A skoro ja jestem mężczyzną, to ktoś musi być dzieckiem. I wyszedł.

Owszem, byłem zdruzgotany, ale nie mogłem tego pokazać, bo mężczyźni niczego po sobie nie pokazują. Natomiast on godzinę później bawił się kolejką w salonie. Zazdrościłem mu jak cholera. Bo kolejka była śliczna.

Wymarzona!

westchnienie

I wszystko byłoby świetnie, ten ojcowski żart skończyłby się pewnie tego samego dnia, gdyby nie to, że mój tato, ten dorosły facet... zakochał się w tej kolejce. Do tego stopnia się zakochał, że nie dał mi jej. Tak naprawdę do dziś mi jej nie dał.

pauza

Ale nie mówię tego, żeby go oskarżyć o kradzież zabawek. Mówię to raczej dlatego, żeby siebie usprawiedliwić. Bo wiesz tato, oszukiwałem cię. Przez ten cały czas też bawiłem się kolejką. Mimo twojego zakazu codziennie, jak byłeś w pracy, bawiłem się nią, polerowałem i naprawiałem to, co zepsułeś. Jest mi głupio. Wybacz. A jeszcze głupiej mi z powodu tego wagonika, który ci zginął. Twojego ulubionego wagonika. Tak, to ja go wziąłem... No dobrze, to ja go ukradłem i trzymałem pod poduszką. Spałem z nim i zawsze miałem go przy sobie. Dlatego też teraz...

Sięgam do wewnętrznej kieszeni marynarki.

JA

Teraz chciałem ci go oddać.

Wyjmuję mały wagonik.

JA

Oddać i powiedzieć, że to był najcudowniejszy wagonik, jaki w życiu miałem...

Nagle rozlega się wrzask siostry:

SIOSTRA

Tato! Wróć!! Tatusiu, wróć!! Wróć, tatusiu!! Wróć!!!

Ogromne poruszenie, dzwonki, wchodzi ksiądz, światła gasną. Ale w tym samym momencie, w ciemności, ojciec krzyczy:

SCENA 11

Ciemność.

OJCIEC (Z OFFU)

Wróć! Proszę cię, wróć. Wróć do mnie! Proszę, synku! Wróć!

JA (Z OFFU)

mówię to na tle głosu ojca (głośniej od niego)

Sto dwanaście. Autobus, na który wtedy czekałem. Stałem na przystanku i czekałem na ten autobus. Czekałem i nie zamierzałem przestać dopóki nie przyjedzie.

Światło. Stoję na przystanku z walizką. Ojciec stoi przede mną i prosi.

OJCIEC

Proszę cię. Bardzo cię proszę, synku. Wróć, porozmawiamy. Usiądziemy i porozmawiamy.

JA

To była jedna z kłótni. Jedna ze strasznych kłótni. Kilka kłótni przed tą ostateczną kłótnią.

OJCIEC

Proszę cię, nie wyjeżdżaj. Nie rób tego. Ojciec cię prosi.

JA

Stałem uparty. Uparłem się, więc stałem. Czekałem na ten autobus. Sto dwanaście.

OJCIEC

Proszę cię, synku. No proszę cię, zrób to dla mnie. Tatuś cię prosi.

JA

Płakał. Prosił, płakał, a jak się uparłem. Uparłem się i autobus nadjechał. Sto dwanaście nadjechał.

OJCIEC

Synku, proszę... Bardzo cię proszę... Kocham cię, synku.

JA

Wsiadłem do tego autobusu i pojechałem... Wsiadłem i pojechałem...

OJCIEC

nagle normalnie, jak ja

Ale teraz możesz to zmienić. Teraz nie musisz wsiadać. Teraz możemy sobie zrobić wersję – co by było, gdyby.

JA

Świetny pomysł. Więc nie wsiadam.

OJCIEC

Bardzo dobrze. Co więc zrobiłeś?

JA

Wsiadłem do ciebie do samochodu. I pojechaliśmy... Pojechaliśmy do...

OJCIEC

Gdzie?

JA

Do kościoła.

OJCIEC

Do kościoła? Dlaczego do kościoła?

JA

Nie wiem, tak mi przyszło do głowy. Bo to święte miejsce, podniosłe. A i chwila podniosła i święta...

OJCIEC

z powątpiewaniem

Niech ci będzie. Jesteśmy w kościele. I co dalej?

JA

Padamy sobie w ramiona przyrzekając, że nie będziemy się kłócić, że będziemy się zawsze kochać, że będziemy jak ojciec z synem.

OJCIEC

Przesadziłeś. To cikliwe. Nigdy byśmy tak nie zrobili. Prędzej usiedlibyśmy na kładce na jeziorze, zarzuciłbym wędkę, tak, na karpia, i przy piwie opowiedziałbym ci o twoim chrzcie.

JA

Dobrze. Lubię jeziora. Nawet miło wspominałbym czasy naszego wędkowania.

OJCIEC

Może chcesz wędkę?

JA

Nie, wolę popatrzeć, jak ty łowisz.

OJCIEC

Dobrze.

JA

I co z tym chrztem?

OJCIEC

Trzymałem cię w kościele nad starą kilkusetletnią kamienną chrzcielnicą. Ksiądz polał cię święconą wodą, a ty się darłeś w niebogłosy. Zawsze się darłeś.

JA

Ale mówisz o całym życiu, czy tylko o...?

OJCIEC

Czekaj, chyba bierze...

Moment pauzy. Czekanie.

OJCIEC

Nie. Jakaś drobna płotka. Więc potem po kościele była w domu impreza. Dziadkowie, my, sąsiedzi, ksiądz. Dalsza rodzina, jeszcze dalsza rodzina. Dziadek zabił świnię. Babcia nagotowała jak dla pułku wojska. Wódki było

w brud. Byłeś przecież pierwszym wnukiem. I pierwszym synem.

JA

No tak...

OJCIEC

Upiłem się z dziadkami strasznie. Tak strasznie się upiłem, że... do końca życia będę to pamiętał, jak się upiłem. Z tego upicia biegłem za stodołę i potem kury ponoć pijane chodziły. Kury pijane chodziły!

JA

Myślałem, że kury chodziły pijane, jak prosiłeś dziadka o rękę mamy?

OJCIEC

Wtedy też chodziły pijane. Widać prowadziły rozrywkowy tryb życia.

JA

I co dalej?

OJCIEC

Co dalej? Poczekaj, chyba coś znowu tego robaka skubie... no, skub, skub...

Pauza. Ojciec prawie cały czas podczas rozmowy patrzy na splawik.

JA

No i?

OJCIEC

Nic. Znowu coś drobnego. Karp bierze od razu. Nie pierdoli się.

JA

Ja pytam o moje chrzciny.

OJCIEC

Właściwie nic więcej. Upiliśmy się, ty płakałeś, mama karmiła piersią, kury chodziły...

JA

To gdzie pointa?

OJCIEC

Czy zawsze musi być jakaś pointa? Po prostu opowiadam ci, jak było na twoich chrzcinach. Wódka, kiełbasy, kaszanka, szynka. Pradziadek jeszcze żył. Wesoło było, bardzo wesoło...

JA

To jeśli pozwolisz...?

OJCIEC

Oczywiście, synku. Po to tu jesteśmy. Podasz mi robaka?

JA

podając robaka

Chciałem ci powiedzieć, że nigdy o nic cię nie prosiłem. Zawsze chciałem wszystko sam zrobić. Tak jak ty.

OJCIEC

Tak, wiem.

JA

Dlatego niczego od ciebie nie chciałem. Unikałem pomocy. Postanowiłem, że poradzę sobie sam. Zupełnie sam! Może to wyglądało niezbyt fajnie, może byłeś na mnie zły, ale nie mogłem inaczej. Chciałem, żebyś był ze mnie dumny. Żebyś zobaczył, jak sobie świetnie potrafię poradzić. Jak potrafię!

OJCIEC

nakładając robaka, sprawdzając przypon, olów, szaławik

Super.

JA

Kiedy wyjechałem, nie chciałem mieć nic wspólnego z tobą, to też miało na celu pokazanie, że mi się może udać. Że sam dam radę! A kiedy ostatnio zaczęło się układać, wiedziałem, że będziesz dumny! Wiedziałem, że wystarczy ci o tym opowiedzieć!

OJCIEC

zarzuca wędkę

Cieszę się.

JA

Kupiłem wtedy wódkę. Zwykłą wódkę. Kupiłem, bo zapragnąłem wypić ją z tobą. Wypić! Wypić, upić się. Marzyłem o tym, żeby się z tobą upić, żeby porozmawiać, żebyś mi opowiedział o wszystkim, o całym swoim życiu, albo o czymkolwiek. Żebyś mówił i żebym ja mówił! I żebyśmy się słuchali! Nawzajem słuchali!!

OJCIEC

patrzac na szaławik, nie słuchając

Fajnie. Bardzo się cieszę!

JA

Ale się nie udało. Nie zrobiłem tego. Więc teraz chcę tylko jedną rzecz. Teraz chcę tylko jedno od ciebie. Jedną małą rzecz. Daj mi to! Daj mi to!!

OJCIEC

Co?

JA

Daj! Daj mi to, o czym mówiłeś! Daj mi to, co chciałeś mi dać!! To, o czym

mówiłeś przez telefon! Tylko tego pragnę! Cokolwiek to jest, daj mi to! Daj mi to tatusiu!! Błagam cię, daj!! Ja chcę tego! Błagam, proszę!! Daj, chcę!! Błagam!! Błagam!! Powiedz, co to jest!! I daj!! Daj!! Błagam!

Światła gasną.

SCENA 12

Ciemność.

JA (Z OFFU)

Usłyszałem trzysta kroków, pięćset szeptów. Czterysta czterdzieści chrząknięć. Trzysta pięćdziesiąt dziewięć pociągnięć nosem. Siedemdziesiąt cztery tysiące oddechów. Milion trzysta tysięcy uderzeń serc. Jedno burczenie w brzuchu. Przeciągłe. Bo chyba jestem głodny. Tak mi się zdaje, że jestem głodny. Nic nie jadłem. Nie jadłem dziś śniadania. Wypiłem tylko dwie kawy i zero śniadania. Siostra zrobiła kanapki, ale nie miałem apetytu. Wszystkie zjadł szwagier. Ale będzie stypa. Tam się najem. Stypa. Dziwne słowo. Co czuję na dźwięk słowa stypa?...

Powoli zapala się światło. Cmentarz. Żałobnicy stoją przed trumną. Mnóstwo wieńców, kwiatów wokoło. Mama płacze. Siostra ma czerwone oczy.

Patrzę na to wszystko, jakbym był gdzieś daleko. Jakbym tego nie widział.

JA (Z OFFU)

...Nic nie czuję. Naprawdę nic nie czuję. Uszczypnąłem się. Przez moment bolało jak cholera. Będzie siniak na udzie. A potem nic. Wszyscy płaczą, a ja nic. Nie jest mi smutno. Serce nie bije szybciej. Nie jestem przerażony. Zupełnie nie jestem przerażony. A przecież powinienem być przerażony, prawda? Powinienem czuć przerażenie. Gdzie się mieści przerażenie. Gdzie to jest w człowieku? A może można wywołać? Może jakoś można? Patrzę na las. Tam z tatą chodziliśmy. Tam się śmiał, przytulał mnie. Na sankach z nim jeździłem. A teraz tu. Trumna już zamknięta. Tato zaraz zjedzie na dół. Nie, nic. Swędzi mnie tylko ucho. Ucho i łydka mnie boli. Musiały mi zeszytywnieć nogi. Ksiądz coś mówi. Nic nie słyszę. Nic nie słyszę, nic do mnie nie dociera. Kompletnie nic. Tylko myśli. Myśli mnie nawiedzają. Dlaczego ziemia jest czarna? Dlaczego? Bo ma żałobny charakter? A może dlatego, bo jest brudna? To jakaś głupota. Oni wszyscy też są ubrani na czarno. Jak ziemia. Ale czy pod tymi rzeczami mają czarne majtki? Mają czarne włosy? Boże, o czym ja myślę?! Widzę tamtą daleką kuzynkę i myślę... Ona spojrzała na mnie. Uśmiechnęła się... Ciekawe, jaka jest w łóżku?... Dlaczego mi przychodzą takie myśli?! Dlaczego nie mogę po prostu płakać?! Dlaczego nie mogę...?! On tam leży. Leży i jest zimny. W trumnie jest zupełnie ciemno. Ciekawe, co rozkłada się pierwsze? Oczy? Nos? Członek? A jak postępuje proces gnilny w butach? Nie rozumiem tego. Ksiądz znowu coś mówi, a ja tego nie rozumiem. Nic z tego nie rozumiem. Prócz może tego, że... że chce mi się siku. Poczulem, że chce mi się siku. Wyrażna nagła chęć oddania moczu. Daleka kuzynka zeszła na drugi plan. Panika. Bo gdzie tu oddać mocz?! I jak się oddalić?! Teraz?! Kiedy chowają mojego tatę?! Ja będę sikał?! Rzeczywiście...! Miał zawsze rację, mówiąc,

że coś jest ze mną nie tak! Nie, nie mówił tego wprost, ale pomiędzy wierszami czułem to wyraźnie. I nie mylił się. Chce mi się sikać na pogrzebie własnego ojca! Nie chce się płakać! Nie chce smucić! Nie chcę krzyczeć! Nie. Ja chcę tylko... sikać! Szczuć! Ciepłym moczem oblewać najbliższe drzewko. Przy okazji rozpinać stanik kuzynce, by poczuć ciepło jej gorących młodych piersi! Potem kochać się z Żoną, bo z tego wszystkiego właśnie mi się zachciało! I na koniec...! Nie! Nie, nie i kurwa nie! Nie!!

Ostatnie „nie” mówię na głos. A raczej krzyczę. Kilka osób odwraca się, ale ja tylko zwieszam głowę. Rozpoczyna się spuszczenie trumny. Światło gaśnie.

SCENA 13

W ciemności.

JA (Z OFFU)

Dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć, trzydzieści! Szukam!

Zapala się światło. Otwieram oczy. Stoję na łóżku. Obok mnie dwie starsze przedszkolanki. Są wyraźnie wściekłe. W głębi dzieci, które się ze mnie śmieją. Stoję ze spuszczonej majtkami. Mam goły tyłek. Dzieci się śmieją na każde zdanie wypowiedziane przez przedszkolanki. Często powtarzają te zdania po przedszkolankach.

PRZEDSZKOLANKA 1

Dlaczego się posikałeś?! Dlaczego się posikałeś?!

DZIECI

Posikałeś! Posikałeś!

PRZEDSZKOLANKA 2

Znowu się posikał! Znowu się posikał!

DZIECI

Posikał! Posikał!

PRZEDSZKOLANKA 1

Ty gnojku! Ty smarkaczu!

DZIECI

Smarkacz! Gnojek!

PRZEDSZKOLANKA 1

Żeby tak codziennie! Kto to widział!?

DZIECI

Kto to widział!

PRZEDSZKOLANKA 2

Codziennie sika w majtki! Codziennie!!

DZIECI
Sika! Sika!

PRZEDSZKOLANKA 1
Ale my cię jeszcze nauczymy! Jeszcze nauczymy!

DZIECI
Nauczymy! Nauczymy!

PRZEDSZKOLANKA 2
Nie będziesz sikał! Niczego już więcej nie obsikasz!!

DZIECI
Obsika! Obsika!

PRZEDSZKOLANKA 1
Nie obsikasz łóżka w domu! Nie obsikasz łóżka!

DZIECI
Sika! Posika!

PRZEDSZKOLANKA 2
Nie obsikasz łóżka u babci! Słyszysz, u babci!!

DZIECI
Babci! Obsika!

PRZEDSZKOLANKA 1
Nie obsikasz pokoju w domku na wakacjach! Na wakacjach!

DZIECI
Wakacjach!

PRZEDSZKOLANKA 2
Nie obsikasz łóżka polowego w namiocie! Nie obsikasz!

DZIECI
Obsikasz!!

PRZEDSZKOLANKA 1
Nie obsikasz niczego, już więcej niczego!

DZIECI
Niczego!!

PRZEDSZKOLANKA 2
Dosłownie niczego! Już więcej nigdy nie będziesz sikał!

DZIECI
Nigdy!!

PRZEDSZKOLANKA 1
To nasza metoda! Więcej nigdy nie sikać!

DZIECI
Sikać!!

PRZEDSZKOLANKA 2
Więcej nigdy! Więcej nigdy!

DZIECI
Więcej!!

PRZEDSZKOLANKA 1
Musisz tylko jedno zrobić! Tylko jedno!!

DZIECI
Zrobić!!

PRZEDSZKOLANKA 2
Jedno, żeby nie sikać! Jedno!

DZIECI
Jedno!!

PRZEDSZKOLANKA 1
Musisz opowiedzieć! Opowiedzieć najgorszą posikaną historię!

DZIECI
Posikaną! Posikaną!

PRZEDSZKOLANKA 2
Najgorszą posikaną! Najgorszą!

DZIECI
Najgorszą!

PRZEDSZKOLANKA 1
Wtedy sikanie przejdzie! Przejdzie, odejdzie!

DZIECI
Sikanie!!

PRZEDSZKOLANKA 2
I nigdy więcej sikanie! Nigdy więcej!!

DZIECI
Więcej!!

PRZEDSZKOLANKA 1
Nigdy! Nigdy! Nigdy!!...

Dzieci się śmieją, tańczą, krzyczą, że nigdy więcej sikania, nigdy. Przedszkolanki cieszą się wraz z dziećmi. Ich głosy stają się coraz cichsze, coraz bardziej odległe. Ja podciągam majtki, podciągam spodnie, powoli się ubieram i mówię jak dziecko:

JA

To było... dawno temu. Na wakacjach. Pojechałem na obóz. Na tym obozie było dużo dzieci i obóz był w lesie. Zbieraliśmy szyszki i bawiliśmy się w podchody. A wieczorem było ognisko. Prawdziwe duże ognisko. Jak w filmach. Na tym ognisku siedziałem obok kolegi, który podał mi kijek i kielbasę. Lubię kielbasę i lubię ją smażyć na kijku. A obok siedziała taka dziewczyna, która zaczęła się śmiać, jak ja nabijałem kielbasę. Zaśmiała się, a ja zrobiłem się czerwony. Ale ona nie widziała, że ja zrobiłem się czerwony, bo była noc i ognisko nie świeciło mocno. Ona się potem uśmiechała do mnie i patrzyła na mnie. A ja patrzyłem na nią i patrzyłem. Serce biło mi mocno. Kielbasa wpadła do ogniska. Ona znowu się śmiała. A potem ognisko się skończyło i trzeba było iść spać. Wszyscy poszli do namiotów. To były duże wojskowe namioty. W moim spało dwadzieścia osób. Ona też tam spała. Pomachała mi i przykryła się śpiworem. Ja też jej pomachałem. Nie mogłem zasnąć, bo myślałem o niej. Ale potem zasnąłem. Nic mi się nie śniło. I nie wiem, ile spałem. Obudziłem się jak jeszcze wszyscy spali. Było już trochę jasno na dworze. Wszyscy spali, a ja poczułem mokro, bo się posikałem. Byłem cały posikany. Musiałem się przebrać. Wszyscy spali, to ja wstałem, zdjąłem pidżamę, majtki i założyłem suche. I wtedy zobaczyłem, że ona patrzy. Patrzy na mnie i się nie śmieje. Ja stałem, posikany, bez majtek stałem, a ona patrzyła i się nie śmiała.

Wchodzi ojciec. Bierze mnie za rękę. Wyprowadza z przedszkola.

JA

Tato, dlaczego ja tak sikałem?

OJCIEC

Nie wiem, synku, nie wiem.

JA

Ale czy ja to wytrzymam? Czy ja to wytrzymam, tato?

OJCIEC

Wytrzymasz, synku. Musisz wytrzymać. Dziś nie możesz się posikać.

JA

Dobrze tato, dziś się nie posikam. Obiecuję, że się nie posikam.

Słychać dźwięk trąbki grającej „Ciszę”.

TATO

Ktoś gra *Ciszę*, słyszysz? To ty grasz *Ciszę*?

JA

Nie, to nie ja.

TATO

Ale ładnie gra. Bardzo ładnie.

JA

Ale to nie ja. Nie ja...

Ciemność. Słyszać trąbkę, która gra utwór.

SCENA 14

Ciemność (z akompaniamentem trąbki) trwa tylko kilka chwil. Zapalone światła ukazują zasypywaną już trumnę. Trębacz stoi gdzieś dalej i gra.

Przez cały czas słyszać wyraźnie tylko trąbkę grającą „Ciszę” i dźwięk upadającej na trumnę ziemi.

Wszyscy stoją i patrzą na zasypujących dół. Wszyscy stoją nieruchomo, jakby ktoś nacisnął pauzę. Także mężczyźni zasypujący dół też się nie ruszają. Wszystko zamarło.

Po kilku chwilach słyszać słowa, które wcześniej były zbyt cicho, by mogły być słyszalne. Słowa narastają. Do słów dołącza co jakiś czas gwizd pociągu.

GŁOS

Mógłbyś płakać. Mógłbyś płakać.

JA

Czterdzieści osiem dźwięków. Czterdzieści osiem, c-moll.

GŁOS

Dlaczego on tego nie gra?

Daleki gwizd pociągu.

GŁOS

Znowu zaczęły tędy jeździć pociągi.

GŁOS

Cisza. To tylko Cisza.

GŁOS

Mógłbyś płakać. Mógłbyś płakać.

JA

Czterdzieści osiem dźwięków. Czterdzieści osiem, c-moll.

GŁOS

Dlaczego on tego nie gra?

Daleki gwizd pociągu.

GŁOS

Znowu zaczęły tędy jeździć pociągi.

GŁOS

Cisza. To tylko Cisza.

GŁOS

Mógłbyś płakać.

Te zdania są zapętlone. Coraz głośniejsze. I coraz szybsze. Po kilku powtórkach nagle gwizd pociągu staje się bardzo głośny. I ciągnie się długo. Gasną światła. Gwizd pozostaje. Przechodzi do następnej sceny.

SCENA 15

W ciemności słychać przeraźliwy gwizd pociągu. Jakby był blisko, bardzo blisko. Słychać też stukot kół. Wyraźnie ten pociąg jest gdzieś blisko. Jedzie tuż obok.

JA (Z OFFU)

Ten pociąg jedzie tuż obok. Widzę go wyraźnie. Jedzie. Jedzie. Jedzie. Ale to nie jest zwykły pociąg. To superekspres. Najlepszy pociąg na świecie. Wygląda tak:

Pojawia się długa ciągła linia.

JA (Z OFFU)

To ten pociąg. Mój ulubiony. Jedzie coraz szybciej. Słyszycie, że jedzie coraz szybciej? Bo ten pociąg potrafi naprawdę szybko jeździć! Naprawdę bardzo szybko!

Pociąg wyraźnie przyspiesza. Linia staje się cieńsza.

JA (Z OFFU)

Lubię jak on tak jedzie. Ale jednocześnie zaczynam się bać. Bać. Po prostu bać.

Linia zaczyna drgać i nagle podskakuje w kilku miejscach jak kardiogram.

JA (Z OFFU)

Tego nie lubię. Nie chcę się bać. Nie chcę, żeby to się działo. Proszę. Proszę! Żeby tego nie było!

Pociąg jeszcze bardziej przyspiesza. Linia podskakuje coraz szybciej i szybciej. Coraz więcej uderzeń.

JA (Z OFFU)

Błagam! Nie! To się nie może stać! Ja nie chcę!! Muszę coś zrobić!! Muszę

uratować!! Proszę!! Jeszcze nie jest za późno!! Jeszcze nie!!

Pociąg jedzie już obłądnie szybko. Nienaturalnie szybko. Linia podskakuje bardzo gęsto i z bardzo dużą amplitudą. I nagle zaczyna się rwać. Bardzo mocno rwać. Słysząc odgłosy katastrofy kolejowej. I mój krzyk:

JA (Z OFFU)

Nie!!!! To moja wina!! To jest moja wina!!! Tatusiu, to moja wina!! Nie!!!! Nie!!!! Nie!!!

Nagle zapala się światło. Linia znika. Dźwięk pociągu milknie. Ja stoję w łazience na sedesie. Płaczę i krzyczę. Obok mnie mama i tato. Cucą mnie. Biją po twarzy.

OJCIEC

Obudź się!! Obudź się!! Synku!! Obudź się!!

JA

To moja wina!!...

MAMA

Kochanie! Kochanie!

OJCIEC

Zaraz się obudzi. No, obudź się! Już!!

Potrząsa mną. Przestaję płakać i krzyczeć. Otwieram oczy. Patrzę na ojca, na matkę i nagle rzucam mu się na szyję.

OJCIEC

Bo mnie udusisz.

MAMA

Zawsze ciebie bardziej kochał.

OJCIEC

Gadasz głupoty.

MAMA

Pięknie wyglądacie. Ojciec z synem.

OJCIEC

Który zaraz naprawdę mnie udusi.

Ja odrywam się w końcu od ojca. Patrzę na niego. Potem na mamę i znowu na niego.

MAMA

Już ci dobrze, synku? Już lepiej?

OJCIEC

Chyba lepiej. Ten koszmar trzeba zlikwidować. Nie może cię tak męczyć.

Wtedy zaczynam się uśmiechać. Uśmiecham się szeroko.

OJCIEC

Co ci tak wesoło, mały?

MAMA

Już mu lepiej. Prawda, że ci lepiej?

JA

Bo śniło mi się, że to moja wina. Że to ja jestem temu winny, tatusiu.

OJCIEC

Co ty mówisz?

JA

Tak, bo ja jestem winny, dobrze? Ja jestem, dobrze tatusiu?

MAMA

Może on jeszcze...?

OJCIEC

Niczymu nie jesteś winny, synku. To był tylko sen.

JA

wesoło, radośnie

Nie! To ja jestem winny! Ja jestem winny! Powiedz, że to ja jestem winny!

OJCIEC

Ty?

JA

Tak, ja! To wszystko przeze mnie! Wszystko! Wszystko przeze mnie!
Powiedz!

OJCIEC

Przestań...

JA

Przeze mnie! Powiedz!

OJCIEC

Przestań, synku...

JA

Przeze mnie!! Przeze mnie!! Powiedz, że przeze mnie!!

OJCIEC

Przestań! Dość!!

JA
Powiedz! Powiedz! Powiedz, tato!!

OJCIEC
To ty jesteś winny! Ty jesteś!! Ty!!

Uderza mnie w twarz. Światło gaśnie.

SCENA 16

Ciemność.

OJCIEC (Z OFFU)
Umarłem cztery dni temu. Umiera się szybko, zaskakująco, w kilkanaście sekund. Żyje się długo, powoli, przewidywalnie, nudno. Oczywiście w porównaniu z umieraniem. Najpiękniejsze trzy momenty mojego życia? Narodziny syna. Kiedy ona powiedziała, że wyjdzie za mnie. Ten duży karp, którego udało mi się złowić po trzech godzinach walki. Najstraszniejsze trzy momenty mojego życia? Kiedy się dowiedziałem, że żona miała wypadek samochodowy. Zgubiony ulubiony wagonik kolejki (*śmiech*). Kiedy podczas umierania zrozumiałem, że nigdy już nie spotkam syna...

Podczas mówienia ojca światło powoli zapala się. Widzimy dużą salę, w której znajdują się żałobnicy. Pod ścianami ustawione stoły z jedzeniem. Ludzie jedzą na stojąco, nabierają jedzenie na talerzyki, rozmawiają. Ojciec cały czas mówi.

OJCIEC (Z OFFU)
...Trzy największe życiowe sukcesy? Dzieci, żona, pieniądze, które zarobiłem? Czy pieniądze mogą być sukcesem? Mogą? No dobrze. To niech będą. Trzy największe porażki? Szczupak, który mi się zerwał dziesięć lat temu. To już dziesięć lat! Nie mogłem tego przeżyć. Poza tym ostatnie niedogadanie z synem. I... i więcej porażek nie pamiętam (*śmiech*). Dobrze, dobrze. Sto trzydzieści trzy osoby były na moim pogrzebie. Złożono dwadzieścia pięć wieńców i trzysta czterdzieści dwa kwiaty. Trumnę spuszczone dwa i pół metra w dół. Syn pokonał trzysta dwadzieścia pięć kilometrów, żeby tu przyjechać. Żona wypaliła dziewięć paczek papierosów po mojej śmierci, z których cztery kupiłem jeszcze ja sam. Właśnie pali ostatniego z dziewiętej paczki. Za chwilę zacznie kaszleć, potem znowu płakać. Tak, płakała około czternastu godzin. W sumie. Córka płakała trzy godziny. W sumie. Syn... syn właśnie zjadł żurek. Ma jeszcze ochotę na pieczone udko kurczaka, ale rezygnuje, bo wie, że będzie musiał się ubrudzić. Właśnie pomyślał, że stypa trwa już czterdzieści minut i że powinien chyba coś powiedzieć. Spojrzał w kierunku małej podwyższonej scenki i zaczął iść w jej kierunku. Wygląda dobrze. Rześko. Jest spokojny i opanowany. Jego żona patrzy na niego z niepokojem, nie potrafi zrozumieć tego spokoju. Ale on naprawdę jest spokojny. W tym momencie jest bardzo spokojny. Wchodzi na mównicę, a ja sobie myślę, że to jest mój kochany syn, z którym rozmawiałem przez telefon zaledwie...

JA

zaczynam mówić i głos ojca milknie

Proszę państwa...

chrząkam

Chciałem podziękować wszystkim za to... za to, że przyszliście na pogrzeb
mojego taty. Chciałem podziękować i powiedzieć, że...

zastanawiam się przez moment

...Właściwie nie wiem, co miałbym jeszcze powiedzieć. Chyba już dziś
wszystko powiedziałem.

GOŚĆ

krzyczy

Toast!

JA

A tak. Toast. Możemy wznieść toast za duszę mojego taty. Żeby miał tam
spokojne... spokojną wieczność. Żeby mu było tam tak samo dobrze jak
tutaj, albo i lepiej. No i żeby... żebyśmy się wszyscy kiedyś spotkali!

Kelner podaje mi kieliszek. Podnoszę go do góry.

JA

Czy wszyscy mają kieliszki?

Rozglądam się.

JA

Wszyscy? To za duszę taty!

*Piję i nagle zastygam. Patrzę w drugi koniec sali. Tam stoi mój ojciec. Jak gdyby nigdy nic
stoi i z kimś rozmawia. Wszystko wygląda zupełnie naturalnie. Ja patrzę i czuję się jak
skamieniały. Nie mogę uwierzyć.*

JA

Czy ktoś to...? Czy ktoś go widzi? Widzicie państwo??

*Kilka osób patrzy na mnie. Kilka się odwraca i patrzy w kierunku mojego wzroku.
Ja nie czekam na odpowiedź. Nagle schodzę ze scenki i zaczynam iść w jego kierunku. On
wciąż tam jest, rozmawia, coś je, a ja idę.
Ale już po kilku krokach zatrzymują mnie goście.*

GOŚĆ 1

Naprawdę wyrazi współczucia. Twój ojciec to był świetny człowiek.
Naprawdę. Wiele razy mi pomógł. Nam pomógł! I dlatego chcielibyśmy...

JA

patrząc za nich

Dobrze, bardzo dziękuję, ale ja muszę na chwilę tam... przepraszam.

Wymijam ich i od razu wpadam na następnych.

GOŚCIE 2

Współczujemy. I gratulujemy przemówienia. Jesteśmy pod wrażeniem. Zналиśmy twojego ojca od czasów...

JA

przerywając

Tak, rozumiem. Za chwilę do państwa podejść...

Wymijam ich i niemal od razu wpadam na następnych.

GOŚCIE

Twój tato był naprawdę...

JA

Wiem, wiem. Dziękuję. Bardzo dziękuję.

Próbuję iść, ale każdy mnie zatrzymuje. Tworzy się coś w rodzaju zapory – goście, rodzina nie dają mi przejść. Każdy coś mówi na temat ojca, na mój temat. Że jestem taki dorosły, taki do niego podobny, że współczują, że dobrze to wszystko zorganizowałem, że ojciec byłby ze mnie dumny.

W desperacji, chcąc jak najszybciej dostać się do ojca w końcu przestaję się zatrzymywać i bez pardonowo przeciskam na drugi koniec sali. Całe przejście zajmuje mi kilka minut.

Kiedy w końcu udaje mi się tam dojść nie znajduję ojca. Nie ma go tu. Podchodzę do stołu, przy którym stał. Rozglądam się. Jestem coraz bardziej zdezorientowany, przestraszony.

Zaczynam pytać ludzi najbliższej stojących:

JA

Czy widzieli go państwo? Czy widziałas go?

GOŚCIE

Kogo?

JA

No jego, mojego...

Nagle zdaje mi się, że go zobaczyłem. Rzucam się w tamtym kierunku. Ale to nie on.

JA

Ale on tu był...! Przed chwilą...! widziałem go!

GOŚCIE

O kim mówisz? Czy dobrze się czujesz?

JA

On! On tu był!

Goście dziwnie na mnie patrzą. Zaczynają coś między sobą szeptać.

Nagle ktoś z drugiego końca sali śpiewa „Góralu, czy ci nie żal?” Nieruchomieję.

JA

To on... On to bardzo lubił. Zawsze to śpiewał na...

Znowu rzucam się w tamtym kierunku, ale piosenkę podchwytuje ktoś z innej strony. Zatrzymuję się. Przez chwilę śpiewają. Słucham.

Nagle zaczynam mówić. Mówię gorączkowo. Raz do siebie, w innym momencie do gości:

JA

On tu był. Widziałem go. Pewnie zgubił drogę. Pewnie był tu, ale wmieszał się w tłum i teraz nie może trafić... Bo on czasem gubił drogę. Nie znał się tak na mapach. I czasem się gubił... Tak jak wtedy w lesie. Był on, jego brat i ja. Miałem chyba siedem, osiem lat... Tak, miałem osiem. Osiem lat. I na grzybach w lesie. Wczesnie rano, dużo grzybów, mówił... Wracaliśmy już... Wracaliśmy i takie skrzyżowanie. Wiesz, takie leśne drogi. Skrzyżowanie leśnych dróg. Widziałem, że nie wie, w którą stronę pójść. Widziałem po jego minie. Dlatego pokazałem właściwą drogą. Właściwą... Bo ja się nigdy nie gubię... Mam poczucie kierunku, które... Nigdy. Po prostu nigdy! Ale on mnie nie posłuchał... Nie posłuchali... Najpierw poszliśmy w jedną stronę... Kilometr w jedną... Potem jeszcze w inną... W następną... Cały czas mówiłem...! Ja cały czas mówiłem! Ale oni nie posłuchali! Nie posłuchał mnie! Nie posłuchałeś, tato! Nigdy mnie nie słuchałeś! Dlatego się wtedy zgubiłeś! Nigdy! Bo byłem zawsze najmłodszy! Bo byłem synem! Tak?! Bo byłem małym gówniarzem! Ale teraz nie jestem! Przyjdź, chodź! Jestem tutaj! Czekam! Przed chwilą tu stałeś! Pewnie znowu gdzieś wszedłeś, zgubiłeś się!! Ale tutaj jestem!! Tutaj jestem, tato!! Dlaczego mnie nie słuchasz?! Dlaczego nigdy nie słuchałeś?! Dlaczego ty...?!

Nagle rzucam się do stołu. Chwytam kilka napelnionych kieliszków i piję jeden po drugim. Ktoś próbuje mnie powstrzymać, ale go odpycham.

JA

No chodź!! Wypijemy razem!! Wypijemy jak dawno już powinniśmy byli to zrobić! Chodź!! Napij się!! Proszę cię! Posłuchaj mnie chociaż raz! Patrz, piję twoje zdrowie!! No chodź!! Tato....!! Ja...!

Piję i na moment zastygam. Walczę ze sobą. Ale ten moment milczenia trwa krótko.

JA

Nienawidzę cię... Nienawidzę cię...! Jak ja cię nienawidzę!! Słyszysz?! Nienawidzę cię!! Bardzo dobrze...! Bardzo dobrze, że umarłeś! Nienawidzę cię!! Bardzo dobrze!! Bardzo dobrze, że umarłeś!! Nienawidzę cię za to, że...! Nienawidzę cię, że umarłeś...! Tato... nienawidzę...

Jakbym na moment zgaśł. Znowu ktoś chce podejść. Ale wtedy wstępuje we mnie coś znacznie gorszego.

JA

Won! Wynoś się! Won stąd! Wynoście się!! Natychmiast się wynoście! Co tak stoisz i się gapisz!? Nażarłeś się!? Napiałś się?! To już!! Wypieprzać!! Spierdalać!! Won!! Nic o nim nie wiecie! Nic nie wiecie! Spierdalać! On tu

jest, a wy gadacie o nim, jakby umarł!! Ale on tu jest, więc spieprzać!!
Won!! Ale to już!!

Szwagier podchodzi do mnie, próbuje oponować, ale pierwsi goście zaczynają wychodzić.

JA

Zostaw mnie! Odpieprz się ode mnie! To mój ojciec! I spierdalać!
Odpierdolić się!! Nic o nim nie wiecie! Ja go znam najlepiej!! Ja go
ZNAM!! On zgubił drogę!! Zgubił drogę!! Był tu przed chwilą i zgubił
drogę!! Wypieprzać!! Gnoje!! Po prostu zgubił się! Tylko się zgubił! A wy o
nim jak o nieżyjącym! Jakby nie żył! Ale on żyje! Żyje! On żyje i ja go
kocham! Kocham go strasznie! Kocham cię, tato!! Kocham cię!! Won!
Wypieprzać! Kocham cię bardzo!! Tato!! Tatusiu!! Wypierdalać...!
Kocham! On tylko drogę...! Drogę...! Chcę z nim sam...! Sam chcę z
nim!... Zupełnie... Kocham cię, tato... Bardzo cię... Tutaj jestem...
Zgubiłeś się tylko... Tylko trochę się...

*Ludzie już prawie wyszli. Mówiąc to siadam bezwładnie na krześle. Wódka uderzyła mi do
głowy. Patrzę w stół. Prawie bredzę.*

JA

Nic o nim nie wiecie... On dzwonił do mnie... Dzwonił... chciał mi coś...
Wypieprzać... Won...! Idźcie... tam skąd...! Piję jego zdrowie... Żeby się
nie gubił... Żeby znalazł drogę... Dzwonił... naprawdę dzwonił... Dzwonił
i powiedział... Skurwysyny... Nienawidzę was... Jak tak można... On
żyje... Zgubił się... Dzwonił...

Milknę. Gości już niemal nie ma. Prawie wszyscy wyszli.

*Wtedy podchodzi do mnie mężczyzna. Stary przyjaciel ojca. Staje obok i kładzie mi dłoń na
ramieniu. Powoli podnoszę głowę i patrzę na niego.*

JA

Co...? Po co...?

PRZYJACIEL OJCA

Posłuchaj...

JA

Daj mi spokój... Daj mi...

PRZYJACIEL OJCA

Twój tato był u mnie ostatnio. Tuż przed śmiercią.

JA

Przestań... Won...

Przyjaciel ojca patrzy na mnie. Milczy.

PRZYJACIEL OJCA

Mówił, że do ciebie dzwonił.

Podnoszę wzrok. Jestem jakby mniej pijany.

JA
Powiedział...?

PRZYJACIEL OJCA
Tak. Powiedział, że...

JA
Powiedział, że narąbie mi drzewa?

PRZYJACIEL OJCA
Co?

JA
Ja bym chciał, żeby mi narąbał drzewa... Tak jak dziadek... Dziadek po śmierci przyszedł i rąbał drzewo w piwnicy... Powiedział, że będzie rąbał...? Powiedział?

Trzymam go za rękaw. Patrzę w oczy.

PRZYJACIEL OJCA
niepewnie
Tak... powiedział...

JA
Tato, ja będę czekał... ja nie zamknę drzwi. Tylko proszę cię... Proszę cię, tato...

PRZYJACIEL OJCA
po krótkim wahaniu
On prosił mnie...

Przerywa. Sięga do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyjmuję kopertę. Podaje mi. Ja ją biorę do ręki. Nagle niemal wytrzeźwiałem.

JA
Co to?

PRZYJACIEL OJCA
Powiedział, że jakby co... Że to jest coś ważnego, co bardzo chciał ci dać. Chyba mówił ci o tym przez telefon.

Patrzę skamieniały na kopertę. Chwila ciszy. Przyjaciół ojca stoi niepewnie, po czym mówi:

PRZYJACIEL OJCA
Pójdę. Trzymaj się. Jakbyś coś chciał, to dzwoń...

Patrzy przez moment, jakby spodziewał się odpowiedzi, ale ja nie zareagowałem na jego

słowa. Odchodzi w milczeniu.

Zostaję sam w sali. Patrzę na kopertę po czym rozrywam ją. Rozrywam i zaglądam do środka. Zaglądam. Wkładam dłoń i wyjmuję...

Światło gaśnie.

OJCIEC (Z OFFU)

Dwadzieścia złotych. Dzięki synu.

Bielany Wrocławskie
30 XII 2008 – 3 I 2009